

Wiadomości Diecezjalne LUBELSKIE

Akta Stolicy Apostolskiej.

Encyklika „Quadragesimo anno“ Jego Świątobliwości Piusa XI z Boskiej Opatrzności Papieża o „Odnowieniu Ustroju Społecznego i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego na czterdziestą rocznicę wydanej przez Leona XIII Encykliki „Rerum Novarum“.

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów, pokój i jedność ze Stolicą Apostolską utrzymujących.

PIUS XI PAPIEŻ.

Wielebni Bracia, Ukochani Synowie, Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Wstęp.

Rerum Novarum. Czterdzieści lat upłynęło od chwili, kiedy ukazała się wspaniała Encyklika Rerum novarum ś. p. papieża Leona XIII. Cały świat katolicki wdzięcznym przejęty wspomnieniem gotuje się do godnego obchodzenia jej pamiątki.

I chociaż słynnemu temu troski pasterskiej pomnikowi utworowały już jakby drogę inne Encykliki tegoż poprzednika Naszego, czy to Encyklika o podstawie społeczeństwa ludzkiego, którą jest rodzina i czcigodny sakrament małżeństwa¹⁾, czy o źródle władzy świeckiej²⁾ i o wzajemnym jej do Kościoła stosunku³⁾, czy

¹⁾ Litt. Encycl. Arcanum, d. 10 Febr. 1880.

²⁾ Litt. Encycl. Diuturnum, d. 29 Jun. 1881.

³⁾ Litt. Encycl. Imortale Dei, d. 1 Nov, 1885.

o najważniejszych obowiązkach obywateli chrześcijańskich⁴⁾, czy przeciw zapatrywaniom socjalistów⁵⁾ i zgubnej doktrynie o wolności ludzkiej⁶⁾ i inne podobne, które dobitnie wyrażały myśl Leona XIII, jednak Encyklika *Rerum novarum* tem przed innemi się odznaczyła, że podała ludzkości w chwili najodpowiedniejszej, i dlatego niecierpiącej zwłoki, środki najpewniejsze do pomyślnego rozwiązania trudnego zagadnienia wzajemnych wśród społeczeństwa ludzkiego stosunków, które nazywają kwestją społeczną.

Przyczyny powstania Encykliki. Przy schyłku bowiem XIX wieku doszło wskutek nowego ukształcenia się stosunków gospodarczych i niesłychanego rozrostu przemysłu w wielu bardzo państwach do tego, że ludzkość jakby się na dwie podzieliła części, z których jedna, liczebnie niewielka, używała wszystkich prawie wygód, których w tak bogatej mierze dostarczają wynalazki nowoczesne, druga zaś, obejmująca wielką masę robotniczą, cierpiąca pod jarzmem nieszczęsnego ubóstwa, daremnie usiłowała wyłamać się z ciasnoty ubogich swych stosunków.

Z położeniem tem pogodzili się łatwo bardzo ci, którzy, opływając w dostatki, mniemali, że stosunki te są wpływem koniecznych praw gospodarczych i dlatego całą troskę o polepszenie bytu biednych pragnęli złożyć jedynie na karb miłości bliźniego, jak gdyby ona pokryć musiała nadwyrężenie sprawiedliwości, przez pracodawców nietylko cierpliwie znoszone, lecz niejednokrotnie nawet uświęcone. Jęczący jednak pod srogim swym losem robotnicy, z najżywszą niechęcią znosili ten stan rzeczy; nie chcieli dłużej schylać karków pod ciężkie swe jarzmo. Pod wpływem złowieszczych podszczuwań jedni z nich dążyli do obalenia wszelkiego społecznego porządku, drudzy zaś, których chrześcijańskie przekonania powstrzymały od tego rodzaju dążeń, utrwaliли się w przekonaniu, że w stosunkach tych powinna nastąpić jak najrychlej zasadnicza zmiana.

Nie inaczej sądziła większość owych mężów katolickich, duchownych i świeckich, których przedziwna miłość bliźniego dawno już pobudzała do usiłowań celem ulżenia nędzy niezasłużonej proletarjatu i którzy nie mogli dojść do przekonania, żeby tak olbrzymia i nierówna różnica w rozdziale dóbr doczesnych miała zgadzać się z planami Stwórcy najmędrszego.

Szukali oni szczerze skutecznego lekarstwa na opłakane to wypaczenie porządku społecznego i środka ochronnego przeciw pogorszeniu się jeszcze niebezpiecznej sytuacji. Ale taka już jest nieudolność zamierzeń ludzkich, chociażby nawet najszczytniejszych. Z jednej strony odtrąceni jako niebezpieczni nowatorzy, z drugiej, doznali nawet od towarzyszków broni i współpracowników swych na innych polach pracy, tyle przeszkód, że wśród po-

4) Litt. Encycl. Sapientiae christianae, d. 10 Jan. 1890.

5) Litt. Encycl. Quod Apostolici muneris, d. 28 dec. 1878.

6) Litt. Encycl. Libertas, d. 20 Jun. 1888.

wodzi różnorodnych zdań sami się chwiali, nie wiedząc, w którą się skierować stronę.

W takiej więc rozterce duchowej, kiedy walka po obydwóch rozgorzała stronach i niezawsze pokojową rozstrzygała się bronią, zwróciły się oczy wszystkich, jak często już w dziejach świata, do Stolicy Piótrowej, do tej strażnicy prawdy, z której na cały świat płyną słowa zbawienia. I u stóp Zastępcy Chrystusowego na ziemi gromadzili się w niezwyklej dotąd liczbie doświadczeni w sprawach społecznych mężowie, pracodawcy i pracobiorcy nawet, jednomyślnie przekładając prośby, by im pewną przecież wskazano drogę.

Długo rozważał wszystkie te sprawy wobec Boga mądry wielce Papież. Najdoświadczeńszych wzywał doradców, roztrząsał kwestje wszechstronnie. W końcu, „idąc za głosem sumienia apostolskiego swego urzędu“⁷⁾, upominającego, by pozornie milczeniem nie zaniedbał obowiązku⁸⁾, postanowił mocą powierzonego sobie Bożego nauczycielstwa przemówić do powszechnego Kościoła Chrystusowego i do ludzkości całej.

Zabrzmiął więc dnia 15 maja 1891 głos ów długo wyczekiwany, głos nie ustraszony trudnością zadania, ani osłabiony wiekiem, lecz pełen męstwa, i wskazał rodzajowi ludzkiemu nowe drogi w kwestji społecznej.

Treść Encykliki Rerum novarum. **Znacie, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, doskonale podziwu godną naukę, która nieśmiertelną po wszystkie czasy uczyniła Encyklikę Rerum novarum. Ubolewa w niej ojciec najlepszy nad tem, że tak wielka część ludzkości pogrążona jest w „biedzie i nędzy niegodnej człowieka i bierze sprawę robotników, których w rozbiciu i bezbronności duch czasu oddał na łup nieludzkości panów i nieokiełzanej chciwości współzawodników“⁹⁾, wielkodusznie w swoje ręce. Nie prosi o pomoc ani liberalizmu, ani socjalizmu, ponieważ pierwszy okazał nieudolność swoją do rozwiązania kwestji społecznej, a drugi zalecił lekarstwo, któreby było gorszem od choroby samej i przyprawiłoby ludzkość o większe jeszcze niebezpieczeństwa.**

Ponieważ chodziło o sprawę, „której się skutecznie nie rozwiąże, o ile się nie przyzwie religji i Kościoła na pomoc“¹⁰⁾, orzekł i objaśnił Papież w poczuciu swego prawa i w przeświadczeniu, że jemu na pierwszym miejscu poruczona jest piecza o religję i nadzór nad sprawami ściśle z nią związanymi, opierając się jedynie na niezmiennych zasadach rozumu i objawienia Bożego, „prawa i obowiązki, któremi powinni być związani bogaci i proletariusze, ci, którzy mienie, i ci, którzy pracę przyno-

⁷⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, d. 15 Maja 1891 n. 1.

⁸⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 13.

⁹⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 2.

¹⁰⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 13 (Urywki z Encykliki Rerum novarum przytacza się wedle tłumaczenia X. J. Piwowarczyka, Kraków 1931).

szą¹¹⁾, objaśnił również obowiązki w tej sprawie Kościoła, władców państw i tych, których sprawa ta najbliżej obchodzi, śmiało i „jako władzę mający“¹²⁾.

I nie napróżno zabrzmiał głos Apostolski. Z podziwem słuchali i z zadowoleniem przyjęli go nietylko posłuszni synowie Kościoła, lecz także niejedni w wierze błędzący albo od jedności z nią odłączeni oraz wszyscy nieomal ci, którzy odtąd jako uczeni lub prawodawcy zajmowali się sprawami społecznymi i gospodarczymi.

Z największą jednak radością przyjęli Encyklikę robotnicy chrześcijańscy, którzy odczuli na sobie opiekę i obronę najwyższej na świecie Władzy, i ci wszyscy szlachetni mężowie, którzy, zajęci troską o polepszenie doli robotnika, spotykali się dotąd z obojętnością prawie ogólną oraz z nieżyczliwymi podejrzeniami a nawet z otwartą nienawiścią. Słusznie zatem ci wszyscy Encyklikę odtąd taką otaczali czcią, że wdzięcznym sercem obchodzili jej pamięć corocznie po różnych miejscach.

W tym zgodnym chórze umysłów nie zbywało jednak i na takich, którzy czuli się nieco zaniepokojeni. Szlachetna bowiem i szczytna nauka Leona XIII, dla uszu świata zupełnie nowa, wprowadziła niektórych katolików w podejrzenie, dla innych stała się nawet kamieniem obrazy. Zburzyła ona bowiem śmiało bożyszcza liberalizmu, starła z ziemi stare przesady i uprzedziła nieoczekiwanie rozwój wypadków, tak, że ociążali sercem odrzucili wzgardliwie tę nową filozofję społeczną, a tchórzliwi i bojaźliwi bali się wstąpić na nowe szczyty. Byli tacy, którzy światło to podziwiali, lecz uważali je raczej za wytwór fantazji, której urzeczywistnienia można pragnąć, spełnienia jednak nigdy spodziewać się nie należy.

Cel niniejszej
Encykliki. Uważamy więc, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, za rzecz odpowiednią, by w czterdziestą rocznicę Encykliki *Rerum novarum*, obchodzoną z takim zapalem wszędzie przez wszystkich, a zwłaszcza przez robotników gromadzących się ze wszystkich stron świata w tem św. Mieście, skorzystać z tej sposobności i przypomnieć światu, jak wielkie dobrodziejstwa spłynęły z niej na Kościół i na całą ludzkość; by następnie naukę tego wielkiego Mistrza w sprawach społecznych i gospodarczych z niektórych wątpliwości wyzwoloną przedstawić w niejednych punktach w szerszych zarysach, by wkońcu po osądzeniu dzisiejszego sposobu gospodarstwa publicznego i po zbadaniu istoty socjalizmu stwierdzić przyczynę obecnego zamętu społecznego i wskazać jedyną zbawczą drogę odnowienia, mianowicie naprawę obyczajów według zasad chrześcijańskich. Wszystko to, co zamierzamy wyłożyć, obejmie trzy części, które złożą się na treść niniejszej Encykliki.

¹¹⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 1.

¹²⁾ Matth. VII, 29.

I. Dobrodziejstwa Encykliki Rerum Novarum.

Aby więc z pierwszą Naszą rozpocząć częścią, nie możemy powstrzymać się, by zgodnie z upomnieniem św. Ambrożego: „Niema obowiązku większego nad obowiązek wdzięczności“¹³⁾ nie złożyć dzięków najgłębszych Bogu Najlepszemu Wszchemocnemu za niezmierne dobrodziejstwa, które z Encykliki Leonowej spłynęły na Kościół i ludzkość. Gdybyśmy je choć przelotnie tylko chcieli wyliczyć, musielibyśmy przywołać na pamięć całe prawie dzieje socjalne ostatnich lat czterdziestu. Można je jednak sprowadzić do trzech głównych działów stosownie do trzech czynników, od których Poprzednik Nasz oczekiwał pomocy w wielkiem swem dziele naprawy świata.

1. Co uczynił Kościół. Naprzód tedy Leon XIII jasno wypowiedział, czego należało spodziewać się ze strony Kościoła; „Kościół dobywa z Ewangelji nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nietylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek zapomocą przykazań swoich, on też polepsza warunki życia proletarjuszów licznemi dziełami na ten cel stworzonymi“¹⁴⁾.

a) W sprawie nauki społecznej. Już zaś Kościół żadną miarą nie zostawił drogocennych tych źródeł utajonych w głębinach, lecz czerpał z nich obficie dla ogólnego dobra upragnionego pokoju. Leon XIII i jego Następcy nie ustawali bowiem w ogłaszaniu i przypominaniu światu od czasu do czasu słowem żywym i pismem nauki społecznej i gospodarczej encykliki „Rerum Novarum“ i w zastosowaniu jej odpowiedniemi do potrzeb czasu, broniąc zawsze z ojcowską miłością i pasterską wytrwałością sprawy ubogich i uciśnionych¹⁵⁾. Tak samo postępował cały szereg Biskupów, którzy naukę tę ustawicznie i umiejętnie wykładali, objaśniali i o zastosowanie jej do potrzeb poszczególnych krajów zgodnie z intencjami i wskazówkami Stolicy Apostolskiej zabiegali¹⁶⁾.

Nic więc dziwnego, że wielu mężów uczonych, duchownych i świeckich, pod światłem przewodnictwem Kościoła zakrzętało

¹³⁾ S. Ambrosius, de excessu fratris sui Satyri I, 44.

¹⁴⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 13.

¹⁵⁾ Niech wystarczy o niektórych tylko wspomnieć ich enuncjacjach: Leon XIII, Litt. Apostol. Praeclara, d. 20 jun. 1894; Litt. Encycl. Graves de communi, d. 18 jan. 1901. — Pius X, Moto proprio de Actione populari Christiana, d. 8 dec. 1903. — Benedykt XV, Litt. Encycl. Ad Beatissimi, d. 1 nov. 1914. — Pius XI, Litt. Encycl. Ubi arcano, d. 23 dec. 1922; Litt. Encycl. Rite expiatis, d. 30 apr. 1926.

¹⁶⁾ Cfr. Hiérarchie Catholique et le Problème Social depuis l'Encyclique „Rerum novarum“ 1891 — 1931, pp. XV — 335: wyd. „Union internationale d'Etudes Social fondée à Malines, en 1920, sous la présidence du Card. Mercier“. — Paris, éditions „Spes“, 1931.

się z zapalem około współczesnej rozbudowy wiedzy społecznej i gospodarczej, pragnąc usilnie, by niezmienna i niezmienniona zupełnie nauka Kościoła skuteczniej nowym potrzebom uczyniła zadość.

W ten sposób, za drogowskazem Leonowej Encykliki i pod wpływem światła z niej płynącego, powstała prawdziwa socjologia katolicka, którą codziennie nieustrudzonym wysiłkiem pielęgnują i bogacą wybrani owi mężowie, których pomocnikami nazwaliśmy Kościoła. Nie zagrzebują oni swej wiedzy w zacisznych pracowniach swoich lecz wyprowadzają ją na słońce działalności publicznej. Dowodem tego są wielce pożyteczne i bardzo nawiedzane wykłady w Uniwersytetach Katolickich, Akademjach, Seminarjach, liczne o pięknych wynikach kursy czyli t. zw. tygodnie społeczne, naukowe koła studentów; dowodem tego są też odpowiednie i pełne zdrowej treści wydawnictwa wszelkiego rodzaju.

Nie wyczerpuje się jednak na tem pożyteczny skutek Encykliki Leonowej. Nieznacznie i niepostrzeżenie zdobyła sobie bowiem jej nauka wpływ także na koła stojące poza jednością Kościoła i władzy jego nie uznawające. W ten sposób zasady katolickie w sprawie kwestji społecznej stały się wspólną własnością całej ludzkości. Z radością możemy stwierdzić, że odwieczne prawdy, które głosił tak wzniośle ś. p. Poprzednik Nasz, przytacza się dzisiaj często i broni ich nietylko w niekatolickich czasopismach i dziełach, lecz także i w zbiorach ustawodawczych i sądowych.

Co więcej? Kiedy po strasznej wojnie światowej mężowie stanu główniejszych narodów zaprowadzili pokój na nowo stworzonych warunkach społecznych, przyjęli pośród zarządzeń, normujących pracę robotników na podstawie sprawiedliwości i słuszności niejedno, co się tak przedziwnie zgadzało z zasadami i upomnieniami papieża, Leona, jakoby z nich były żywcem wyjęte. Encyklika „Rerum novarum“ jest rzeczywiście dokumentem wiekopomnym, do którego słusznie zastosować można słowa proroka Izajasza: „I podniesie chorągiew między narody“¹⁷⁾.

b) W sprawie jej zastosowania. Kiedy po naukowych badaniach zasady Encykliki Leonowej dotarły szeroko do umysłów ludzkich, zaczęto je stosować w praktyce. Skrzętna ta działalność z przychylną podjęta troskliwością zmierzała w pierwszym rzędzie do podniesienia stanu robotniczego, który wskutek rozrostu przemysłu podniósł się coprawda niepomiernie w liczbę, nie uzyskał jednak jeszcze przynależnego miejsca w społeczeństwie i był zaniedbany i prawie wzgardzony. Do kulturalnego podniesienia robotników przyłożyli, lubo innemi obarczeni obowiązkami duszpasterskimi, idąc za przykładem Biskupów, pilnie rękę kapłani świeccy i zakonnicy z wielkim dla mas robotniczych pożytkiem. Stała ta praca nad przepojeniem dusz robotników duchem chrześcijańskim przyczyniła się też walnie

¹⁷⁾ Is. XI, 12.

do tego, że robotnicy przejęli się godnością swego stanu i zdołali, poznawszy jasno prawa i obowiązki swoje, wstąpić na drogę postępu społecznego i gospodarczego i kroczyć na niej zgodnie z prawem i z wynikiem pomyślnym oraz stać się tym sposobem przewodnikami drugich.

Następnie starano się o podniesienie stopy ich życia na pewniejszej podstawie. Poczęły się bowiem na wezwanie Papieża mnożyć nie tylko dzieła użyteczności publicznej i dobroczynne, lecz powstały też wszędzie coraz liczniejsze stowarzyszenia, w których za radą Kościoła i najczęściej pod przewodnictwem kapłanów łączą się robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i najemnicy wszelkiego rodzaju do wzajemnego niesienia sobie pomocy.

2. Co zdziałano Państwo. W stosunku do państwa pomija Leon XIII odważnie granice, postawione przez liberalizm, i głosi nieustraszenie, że państwo nie jest tylko stróżem porządku prawnego, lecz wszystkimi siłami dążyć powinno do tego, by „za pośrednictwem systemu praw i urzędzeń... sam ustrój i zarząd państwa sprzyjał dobrobytowi tak powszechnemu jak jednostkowemu“¹⁸⁾. Należy pozostawić tak jednostkom jak i rodzinom sprawiedliwą swobodę działania z zachowaniem jednak granic dobra ogólnego i z wykluczeniem czyjejkolwiek krzywdy. Rzeczą Władzy państwowej jest otoczyć ochroną i opieką ogół obywateli i poszczególnych jego członków. Przy spełnianiu tego zadania powinna zwrócić szczególną uwagę na obronę słabych i biednych. „Warstwa bowiem bogatych, dostatkami obwarowana, mniej potrzebuje opieki państwa; klasy natomiast ubogie pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególnie tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnym staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej“¹⁹⁾.

Nie zaprzeczamy, że niektórzy mężowie stanu już przed Encykliką Leonową zaradzali niejednym palącym potrzebom robotników i powściągali najbardziej krzyczące niesprawiedliwości. Kiedy jednak ze Stolicy Piotrowej zabrzmiał Głos Apostolski i echem się rozniósł po całym świecie, przejęli się głębiej obowiązkiem swego urzędu i zaczęli uprawiać szerszą politykę społeczną.

W rzeczy samej Encyklika Rerum novarum pobudziła narody, kiedy zasady liberalizmu, uniemożliwiającego pomoc społeczną ze strony państwa, zaczęły upadać, do uprawiania szerszej i żarliwej polityki społecznej i zagrzała najlepszych z pośród katolików, aby ofiarowali rządowi siły swe do pracy społecznej. Mężowie ci stali się często najwybitniejszymi orędownikami nowej polityki społecznej w parlamentach. Niektóre nowe prawa społeczne zostały nieraz nawet przez kapłanów, głęboko przejętych doktryną Leona, przedłożone parlamentom i ich gorącym wystąpieniem i poparciem przeprowadzone.

¹⁸⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 26.

¹⁹⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 29.

Wskutek tych ciągłych i niezmordowanych usiłowań powstał nowy rodzaj prawa, starszemu pokoleniu nieznany, który staje w obronie świętych uprawnień robotnika, wypływających z godności jego jako człowieka i chrześcijanina. W zakres tego prawa wchodzi życie, zdrowie, siły, rodzina, ognisko domowe, warsztaty pracy, zapłata, niebezpieczeństwa wśród pracy, słowem wszystko, co dotyczy warunków życiowych robotników najemnych, zwłaszcza też obrony kobiet i dzieci. Chociaż ustawy te nie wszędzie i nie we wszystkim zgadzają się ze wskazówkami Leona, zaprzeczyć nie można, że znajdują się w nich echa Encykliki *Rerum novarum*, której zasługą jest poprawa bytu robotników.

3. Co zdziałali zainteresowani (pracodawcy i pracobiorcy) Wkońcu Papież bardzo przezornie wykazuje, że pracodawcy i pracobiorcy sami wiele mogą uczynić w tej sprawie, „mianowicie za pośrednictwem tych urzędów, które pomagają potrzebującym i klasy społeczne do siebie zbliżają”²⁰⁾. Naczelne miejsce wpośród tych instytucyj przyznaje stowarzyszeniom, któreby składały się z samych robotników lub wspólnie z robotników i pracodawców. Szeroko objaśnia i poleca je Ojciec św. i z przedziwną wprost mądrością tłumaczy ich istotę, cel, pożytek prawa, obowiązki i przepisy.

Dokument ten pojawił się bardzo na czasie. Kierujące bowiem sfery niektórych państw, przejęte zupełnie duchem liberalizmu, były podówczas stowarzyszeniom robotników tego rodzaju mało życzliwe, a nawet zupełnie wrogo dla nich usposobione. Kiedy bez zastrzeżeń uznawały podobne zrzeszenia innych warstw ludności i opieką je otaczały prawną, odmawiały z ohydą niesprawiedliwością przyrodzonego prawa łączenia się w stowarzyszeniach tym właśnie, którzy najbardziej tego potrzebowali, by się obronić przed dokuczliwościami ze strony możniejszych. Nie zbywało nawet pomiędzy katolikami na takich, którzy krzywo patrzeli na usiłowania robotników zdobycia prawa do zakładania takich związków, jakoby usiłowania te zdradzały ducha socjalistycznego lub buntowniczego.

Związki robotników. Naczelne zatem znaczenie zasad ogłoszonych przez Leona XIII na podstawie jego autorytetu leży w tem, że złamały opozycję tę i rozproszyły przesady. Ale zyskały większą jeszcze zasługę przez to, że zachęciły robotników chrześcijańskich do zakładania rozmaitych związków zawodowych, podały im sposób ich przeprowadzenia i krzepiły do wytrwania na obranej drodze szeregi tych, których dotąd przynęcały do siebie związki socjalistyczne, przedstawiające się jako jedynych obrońców i mścicieli biednych i uciskanych.

Nader szczęśliwem jednak było oświadczenie Encykliki *Rerum novarum*, że przy zakładaniu związków robotniczych „należy im nadać taki ustrój i takie kierownictwo, by członkom swoim

²⁰⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 36.

w granicach możliwości dostarczyły środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych do osiągnięcia celu, którym jest pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materialnych"; dalej, że „jasną jest rzeczą, iż szczególną uwagę, jako na cel pierwszorzędny, zwracać należy na udoskonalenie religijno-moralne, i że ku niemu cała praca organizacyjna winna być skierowana²¹⁾. „Gdy się bowiem religję uczyni podstawą wszystkich praw w stowarzyszeniu, łatwo będzie uzgodnić stosunki członków do siebie, żeby panował pokój, a stowarzyszenie pomyślną rozwijało działalność“²²⁾.

Zakładaniu tedy tych związków oddał się z chwalebłą skrzętnością zastęp duchownych i świeckich, pragnąc całą duszą przeprowadzić w zupełności program Leona XIII. W ten to sposób stowarzyszenia tego rodzaju wytworzyły typ robotnika nawskroś chrześcijańskiego, któryby, łącząc dzielność w swym zawodzie z sumiennością w wykonywaniu swoich obowiązków, umiał skutecznie i niezachwianie bronić swoich praw gospodarczych, z zachowaniem granic sprawiedliwości i z szczerą chęcią współpracy z innymi warstwami społecznymi celem odnowienia życia społecznego w duchu chrześcijańskim.

Zamysły te i wskazówki Leona XIII wprowadzono w życie w sposób rozmaity, zależnie od warunków miejscowych. W niektórych bowiem krajach jedna i ta sama organizacja przejęła przeprowadzenie całokształtu zadań, wyznaczonych przez Papieża; w innych znowu, gdzie stosunki do tego zachęcały albo tego wymagały, zdecydowano się na podział pracy i utworzono odrębne zrzeszenia, z których jednym poruczono jako wyłączny zakres na rynku pracy, innym znowu zadania wzajemnej samopomocy działalności, obronę praw i zastępstwo interesów materialnych w sprawach gospodarczych, innym wkońcu całokształt zagadnień religijno-moralnych i innych tego rodzaju.

Drugą tę drogę obrano zwłaszcza tam, gdzie albo ustawy państwowe, albo pewne gospodarcze urządzenia, albo opłakana owa niezgoda i rozbitcie dzisiejszego społeczeństwa i konieczność postępowania w zwartych szeregach przeciw mocom przewrotu były przeszkodą do zakładania związków zawodowych czysto katolickich. W takich warunkach robotnicy muszą niemal należeć do związków zawodowych mieszanych, któreby kierowały się zasadami sprawiedliwości i słuszności i pozostawiały katolickim swoim członkom zupełną wolność sumienia i posłuszeństwa wobec przepisów Kościoła. Rzeczą Biskupów jest, o ile na podstawie panujących stosunków dojdą do przekonania, że konieczność taka istnieje i niebezpieczeństwo religji nie grozi, zezwolić robotnikom katolickim na przynależność do związków zawodowych mieszanych, z zachowaniem jednak zasad i zastrzeżeń, zaleconych przez Poprzednika Naszego Piusa X²³⁾. Pierwszem i najważniej-

²¹⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 42.

²²⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 43.

²³⁾ Litt. Encycl. Singulari quadam, d. 24 sept. 1912.

szem z tych zastrzeżeń jest, aby obok tych związków istniały stowarzyszenia, mające na celu pracę nad wyrobieniem religijnem i moralnem członków, tak żeby oni przepoić mogli związki tym dobrym duchem, którym mają kierować w całym swym postępowaniu. W ten sposób stowarzyszenia te wywierają będą błogi wpływ także poza kołem swoich członków.

Dzięki więc Encyklice Leonowej powstały wszędzie stowarzyszenia robotników, które, chociaż — niestety — jeszcze mniej liczne od zrzeszeń socjalistycznych i komunistycznych, zgromadziły jednak w szeregach swych olbrzymią liczbę robotników, która może tak w polityce społecznej każdego państwa, jak na terenie reprezentacji międzynarodowych bronić skutecznie praw i żądań robotników katolickich i wywierają wpływ zbawienny na ukształtowanie się społeczeństwa w duchu chrześcijańskim.

Zrzeszenia innych warstw społecznych. Przyrodzone prawo zrzeszania się, które Leon XIII w sposób tak umiejętny przedstawił i którego bronił tak silnie, zaczęto do innych również, nie tylko robotniczych, stosować stowarzyszeń. W niemałej mierze Encyklice Leonowej przypisać, jak się zdaje, trzeba zasługę, że także wśród rolników i innych przedstawicieli stanu średniego w sposób widoczny kwitną i z dnia na dzień się mnożą tego rodzaju wielce pożyteczne związki i urządzenia, w których łączy się szczęśliwie z korzyściami gospodarczymi postęp kulturalny.

Zrzeszenia pracodawców. Jeśli tego samego nie można powiedzieć o zrzeszeniach przedsiębiorców i przemysłowców, których powstania tenże Poprzednik Nasz gorąco sobie życzył i jeżeli bolejemy nad małą ich liczbą, to wiemy i zdajemy sobie należycie z tego sprawę, że winę zjawiska tego przypisać należy nie we wszystkim woli ludzkiej, lecz trudnościom przeciwstawiającym się tym zrzeszeniom. Oddajemy się jednak błogiej nadziei, że nadejdzie niebawem chwila, w której i te trudności ustąpią i z głęboką a serdeczną radością witamy już teraz niektóre niepoślednie na tem polu zawiązki, których obfite owoce obiecują obfitszy jeszcze plon na przyszłość²⁴⁾.

Encyklika Rerum novarum Magna Charta ustroju. Ogrom ten dobrodziejstw Encykliki Leonowej, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, który, dotykając go raczej lekko niż opisując, uwydatniłiśmy, tak jest potężny i niezmierny, że wykazuje jasno, iż nieśmiertelny ten pomnik przedstawia nie tylko marę złudną społeczeństwa ludzkiego. Przeciwnie, Poprzednik Nasz zaczerpnął z Ewangelji, więc z źródła zawsze żywego i życiodajnego, wiadomości, które zgubną ową wojnę domową, rozdierającą rodzinę ludzką, lubo nie odrazu zakończyć, to jednak znacznie zdołają złagodzić. A że część ziarna dobrego, przed laty czterdziestu tak obficie zasianego, na dobrą padła glebę, świadczą ra-

²⁴⁾ Cfr. Epist. S. Congr. Concilii ad Episcopum Insulensem, 6 iunii 1929.

dośnie owoce, które Kościół Chrystusowy i ludzkość cała za Bożą zebrały pomocą. Bez przesady stwierdzić można, że Encyklika Leonowa okazała się na podstawie długoletniego doświadczenia jako Magna Charta, na której opierać się winna, jak na fundamencie, wszelka działalność katolicka na polu społecznym. Ci zaś, którzy lekceważyć się zdają papieską tę Encyklikę i jej pamiątkowy obchód uroczysty, albo bluźnią temu, czego nie znają, albo nie rozumieją tego, z czym zapoznali się powierzchownie, albo jeżeli zrozumieli, winni są krzywdzącej niewdzięczności.

Z biegiem tegoż samego czasu powstały jednak wątpliwości, jak tłumaczyć niektóre urywki Encykliki Leonowej albo jakie z niej wysnuwać wnioski, które dały powód do sporów nie zawsze pomiędzy samymi katolikami z należyтым prowadzonych umiarem. Z drugiej zaś strony potrzeby nowoczesne naszych czasów i głęboki przewrót, który nastąpił, troskliwego wymagają zastosowania nauki Leonowej oraz jej uzupełnienia. Korzystamy zatem chętnie ze sposobności, aby zgodnie z urzędem Naszym Apostolskim, na podstawie którego dłużnikami wszystkich jesteśmy²⁵⁾, o ile możliwa, dać odpowiedź na te wątpliwości i zagadnienia czasu obecnego.

II. Autorytet Kościoła w sprawach społecznych i gospodarczych.

Zanim jednakże przystąpimy do ich wyświetlenia, podkreślić musimy zasadę, ustaloną już przez Leona XIII z niedwuznaczną jasnością: Z prawa i obowiązku Naszego wykonujemy najwyższym autorytetem Swoim urząd sędziowski w sprawach społecznych i gospodarczych²⁶⁾. Do zadań, powierzonych Kościołowi, nie należy coprawda doprowadzenie ludzi do szczęścia chwilowego i znikomego, winien raczej prowadzić ich do szczęścia wiecznego. Owszem, „Kościół sądzi nawet, że bez przyczyny w sprawy tego świata wdawać się nie powinien“²⁷⁾. Jednakże nie może się żadną miarą wyrzec powierzonego sobie przez Boga zadania, aby podnieść autorytatywny swój głos nie tam, gdzie chodzi o techniczne zagadnienia—ku temu bowiem nie rozporządza odpowiednimi środkami; ani też te sprawy nie należą do jego zakresu — ale gdzie chodzi o zasady moralne. W tych bowiem sprawach powierzony Nam przez Boga skarb prawdy oraz wielce odpowiedzialne zadanie obwieszczania całokształtu prawa moralnego, wykładania go i nalegania, aby je, czy się podoba czy też nie podoba, przestrzegano, podaje bez zastrzeżeń najwyższemu Naszemu orzeczeniu i ustrój społeczny i samo życia gospodarze.

Chociaż ekonomja i etyka, każda w swoim zakresie, własnymi się rządzą zasadami, byłoby jednak błędem przypuszcze-

²⁵⁾ Cfr. Rom., I, 14.

²⁶⁾ Cfr. Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 13.

²⁷⁾ Litt. Encycl. Ubi arcano, d. 23 dec. 1922.

nie, że zakresy gospodarczy i moralny tak są różnorodne i obce sobie, że żadna pomiędzy nimi nie zachodzi zależność. Wszakże z istoty dóbr ziemskich i z istoty człowieczej, cielesnej i duchowej, wywodzą się tak zwane prawa gospodarcze, ustalające, które cele i jakimi środkami przez człowieka w dziedzinie gospodarczej nieosiągnięte lub osiągnięte być mogą. Z tej samej natury dóbr rzeczowych i z tej samej istoty człowieczej, indywidualnej i społecznej, wysnuwa i rozum ludzki z całą pewnością ostateczny cel, który Bóg Stwórca, wytknął całemu życiu gospodarczemu.

Ale jedno jest prawo moralne, które nakłada na nas obowiązek, abyśmy we wszystkich poczynaniach naszych do najwyższego i ostatecznego dążyli celu, ale również i w poszczególnych dziedzinach poczynania naszego do tych zmierzali celów, które im natura albo raczej Stwórca natury, Bóg, jak wiemy, wykreślił, i uporządkowawszy je, poddali owemu celowi ostatecznemu. Jeśli od tego uzależnimy się prawa, zajmą częściowe cele gospodarcze i poszczególnych osób i całego społeczeństwa, należyte miejsce w wszechświatowej hierarchji celów, my zaś wstępować będziemy po nich, jakby po stopniach, do ostatecznego celu wszechrzeczy, do Boga, który jest i dla Siebie i dla nas dobrem najwyższym i niewyczerpanem.

1. O własności prywatnej. Przechodząc obecnie do szczegółów, poruszamy naprzód sprawę własności albo prawa do własności prywatnej. Wiecie, Czcigodni Bracia i Umilowani Synowie, że ś. p. Poprzednik Nasz przeciw teorjom ówczesnych socjalistów odważnie bronił prawa do własności prywatnej. Wykazał bowiem, że zniesienie własności prywatnej nie wyjdzie na korzyść warstwy robotniczej, lecz na ostateczną jej zgubę. Mimo to znaleźli się ludzie, którzy — oczywiście bardzo niesłusznie — potwarczo oskarżali Papieża i sam Kościół, że popierał i dotąd popiera stronę warstw posiadających przeciw proletariuszom. Pozatem powstały wśród samych katolików spory o prawdziwą i rzeczywistą myśl Leona XIII. Uważamy zatem, że należy naukę Leona, to jest naukę Kościoła, przed niesłusznymi obronami zarzutami i przed błędnymi zachować tłumaczeniami.

Jej strona indywidualna i społeczna. Jest to naprzód prawdą niezbitą, że ani sam Leon, ani też teologowie, którzy w myśl i pod przewodnictwem Kościoła nauczali, kiedykolwiek przeczyli, lub choć w wątpliwość poddawali podwójny charakter własności, t. zw. indywidualny i społeczny, zależnie od tego, czy służy jednostkom, czy dobru ogólnemu. Twierdzili natomiast zawsze jednomyślnie, że prawo własności prywatnej przez naturę czyli przez samego Stwórcę ludziom jest dane, na pożytek z jednej strony jednostek i ich rodzin, z drugiej zaś strony, aby za pomocą tej instytucji owe dobra materialne, które Stwórca dla całej rodziny ludzkiej przeznaczył, temu ich celowi rzeczywiście służyły. Wszystkie te cele można osiągnąć jedynie przestrzeganiem pewnego i określonego porządku.

Dwóch zatem skrajności, w które popaść można, należy pilnie unikać. Jak bowiem zaprzeczaniem lub zbyt niemi osłabianiem społecznego i publicznego charakteru prawa własności wpada się z koniecznością w tak zwany „indywidualizm“, albo zbliża się do niego, tak odrzucaniem lub wyjaławianiem prywatnego i indywidualnego charakteru tego prawa dojdzie się niechybnie do „kolektywizmu“ lub przynajmniej do podobnych mu teoryj. Jeśli się o tem nie pamięta, popadnie się na pochyłą drogę i osiadzie na mieliźnie moralnego, prawnego i społecznego modernizmu, na której w Encyklice Swej na początku Pontyfikatu Naszego wskazaliśmy²⁸⁾. Niech pamiętają o tem przede wszystkim ci, którzy żądni nowości mają czoło obelżywego oskarżenia Kościoła, jakoby zezwolił na wdarcie się do nauki teologów pogańskiego pojęcia własności, które zastąpić należy innem, przez nich z dziwną nieznaną rzeczą zwanem chrześcijańskim.

Zobowiązania i obowiązki z nią związanych, rozpiętały, wyraźne wytknąć granice, trzeba naprzód jako podwalinę podkreślić zasadę Leona XIII, że prawo posiadania różni się od prawa używania²⁹⁾. Owa sprawiedliwość, która się zowie zamienna, nakazuje zachowywać ściśle podział dóbr i nie wdierać się w prawa cudze przekraczaniem granic własnego posiadania; uczciwe zaś korzystanie z własności przez ich właścicieli nie należy do wspomnianej sprawiedliwości, lecz do zakresu innych cnót, „których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej“³⁰⁾. Niesłusznie zatem głoszą niektórzy, że własność i godziwe jej używanie w tych samych zamykają się granicach. Daleko więcej jeszcze mijają się z prawdą, kto twierdzi, że wskutek nadużycia lub nieużycia prawo własności upada i wygasa.

Jako więc zbożnej i nader chwalebnej poświęcają się sprawie ci, którzy bez wzniecania niezgody i skażenia nauki, głoszonej zawsze przez Kościół, usiłują określić najtajniejszą istotę i granice tych obowiązków, któremi ujęte jest i samo prawo własności i używanie jej czy wykonywanie posiadania, tak myślą się i błędzą ci, którzy indywidualny charakter własności tak osłabiają, że go w rzeczy samej znoszą.

Uprawnienie państwa. Że w używaniu własności ludzie uwzględnić winni nie tylko swoją własną korzyść, ale także dobro powszechne, wynika, jak wspomnieliśmy, już z charakteru własności indywidualnego i zarazem społecznego. Określenie zaś tych obowiązków, jeśli okaże się potrzebnem i w prawie przyrodzonem nie jest zawarte, rzeczą jest rządów. Dlatego władza świecka może ze względu na prawdziwą potrzebę dobra ogólnego dokładniejsze w świetle prawa przyrodzonego

²⁸⁾ Litt. Encycl. Ubi arcano, d. 23 Dec. 1922.

²⁹⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 19.

³⁰⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 19.

i Bożego wydać zarządzenia, co posiadającym w używaniu dóbr dozwolono, a czego nie dozwolono. Toteż Leon XIII mądrze ongiś nauczał, że „określenie własności poszczególnych jednostek zostawił Bóg przemyślności ludzi i urządzeniom narodów“³¹⁾. Uczy nas zresztą historia, że jak inne pierwiastki życia społecznego, tak samo i własność prywatna nie jest niezmienna. Sami to oświadczyliśmy swego czasu temi słowy: „Jakże różne są postacie, w których występuje własność prywatna, począwszy od prastarej formy pierwotnych ludów rolniczych, zachowanej gdzie indziej do dnia dzisiejszego, aż do form własności w okresie patryarchalnym i tak dalej w przeróżnych postaciach tyranji (pojmując to słowo w znaczeniu klasycznym), następnie poprzez feudalne, monarchiczne własności aż do rozmaitych ich rodzajów czasów nowszych!“³²⁾. Oczywiście jest rzeczą, że państwu nie wolno postępować według swego widzimisie. Przyrodzone bowiem prawo do własności prywatnej i do przekazywania jej w spadku winno zawsze pozostać nietknięte i nienaruszone, ponieważ państwo usunąć go nie może. „Człowiek bowiem starszy jest niżli państwo“³³⁾, a również „społeczność domowa jest logicznie i faktycznie wcześniejszą, niż państwo“³⁴⁾. Dlatego mądry bardzo Papież już oświadczył, że nie wolno państwu wyniszczać majątków prywatnych nadmierną ilością świadczeń i podatków. „Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać“³⁵⁾. Państwo zaś, dostrajając własność prywatną do potrzeb ogółu, nie wyświadcza posiadaczom prywatnym przysługi wrogiej, lecz przyjazną. Tym bowiem sposobem zapobiega skutecznie, aby własność prywatna, której Stwórca natury w swej Opatrzności udzielił jako pomoc życiową, nie doprowadziła do stosunków nieznośnych i sobie tem samem grobu nie wykopała. Nie jest to zniesieniem własności prywatnej, raczej jej obroną, nie jest to podrywaniem mienia, lecz wewnętrznem jego wzmacnianiem.

Zobowiązania, Ale i wolne dochody, to znaczy te, które nie wynikające z do- są konieczne do przyzwoitego i przystojnego życia, nie podlegają bynajmniej wolnej dyspozycji chodów wolnych. człowieka. Przeciwnie, majątni ludzie przesuwrowym nakazem zobowiązani są do jałmużny, dobroczynności i szczodrości. Obwieszcza to Pismo św. i Ojcowie Kościoła bezustannie słowy bardzo wyrazistemi.

Jeśli zaś kto większe obróci dochody na to, aby utworzyć sposobność pracy i zarobkowania na wielką miarę — byle praca służyła do zdobywania dóbr prawdziwie użytecznych — należy uważać to wedle zasad Doktora Anielskiego za przepiękne i po-

³¹⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 7.

³²⁾ Allocutio ad Conventum Act. Cath. per. Italiam, d. 16 maii 1926.

³³⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 6.

³⁴⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 10.

³⁵⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 35.

trzebom doby obecnej wielce odpowiadające pełnienie cnoty wspaniałomyślności³⁶⁾.

Prawne sposoby nabywania własności. A nabywanie własności dokonuje się w pierwszym rzędzie zajęciem rzeczy niczyjej i pracą czyli wytwórczością. Taki jest niewątpliwie pogląd wszystkich wieków, taką również nauka poprzednika Naszego Leona. Nie dzieje się bowiem — cokolwiek przeciw temu zapatrywaniu wysuwano — nikomu przez zajęcie rzeczy nastęrczającej się czyli bezpańskiej krzywda. Praca zaś posiada jedynie wtedy zdolność tworzenia własności, kiedy człowiek wykonuje ją na rachunek własny.

2 Kapitał i praca. Zupełnie inaczej ma się sprawa z pracą, która za wynagrodzeniem innym wynajęta, w obcej dokonuje się rzeczy. Do niej najwięcej stosuje się owo orzeczenie, że „praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państwa“³⁷⁾, które Leon XIII „złota“ nazwał „prawdą“. Bo czyż na własne nie widzimy oczy, jak owe niezmierne dobra materialne, z których bogactwa ludzkie się składają, pochodzą i wypływają z pod rąk robotników, które albo same są czynne, albo za pomocą narzędzi i maszyn wydajność pracy w niesłychany powiększają sposób? Owszem, wiadomą to powszechnie rzeczą, że żaden naród nie wydzwignął się nigdy z ubóstwa i nędzy na doskonalszy i wyższy poziom bez wielkiego nakładu wspólnych sił wszystkich obywateli, którzy kierują i tych, którzy spełniają rozkazy. Nie mniej jest rzeczą oczywistą, że owe nadzwyczajne wysiłki byłyby bezskuteczne i daremne, a nawet nie możnaby się do nich zabrać, gdyby Stwórca wszystkich, Bóg, w swej dobroci nie był udzielił w obfitej mierze skarbów naturalnych, zasobów i siły natury. Cóż bowiem innego jest praca, jak ćwiczeniem w nich i przez nie sił umysłowych i cielesnych? Prawo natury, raczej wola Boża, w niem się objawiająca, domaga się jednak, aby w korzystaniu z tych naturalnych zasobów na pożytek ludzki właściwy zachowano porządek. A porządek ten na tem polega, że każda rzecz ma swego właściciela.

Żaden z tych dwóch czynników sam dla siebie wytwarzać nie może. Stąd pochodzi, że praca jednych z kapitałem drugich łączyć się winna, chyba że kto sam swoim kapitałem pracuje; jedno bowiem bez drugiego jest nieproduktywne. Słusznie zauważył to Leon XIII, pisząc: „Nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału“³⁸⁾. Myli się zatem zupełnie, kto dobra, wytworzone z ich współdziałania, przypisuje albo samemu kapitałowi albo samej pracy. Pozatem jest to wyraźną niesprawiedliwością, jeśli jedna strona cały wynik sobie przypisuje, nie uznając twórczości drugiej.

³⁶⁾ Cfr. S. Thom., Summ. Theol. II-II. q. 134.

³⁷⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 27.

³⁸⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 15.

Niesłuszne uro-
szczenia kapitału. Przez długi zaprawdę czas mógł sobie kapi-
tał zbyt wielkie rościć prawa. Wszelką produkcję,
wszelkie dochody zagarniał dla siebie, pozosta-
wiając robotnikowi zaledwie tyle, ile mu było dla utrzymania ży-
cia i odnowienia sił potrzebne. Głoszono bowiem, że niejako
na podstawie niezłomnego wprost prawa gospodarczego dokonuje
się skupiania kapitału wyłącznie przy właścicielach, a wskutek
tego samego prawa robotnicy najzupełniej skazani są na wieczny
niedostatek i najlichszy poziom życiowy. Co prawda rzeczywi-
stość życiowa nie zawsze i nie wszędzie zgadzała się z tego ro-
dzaju teorią liberalną, manchesterską zwaną. Niemniej jednak
trudno zaprzeczyć, że życie gospodarczo-społeczne stale i kon-
sekwentnie w tym się potoczyło kierunku. Nic więc dziwnego,
że takie błędne zapatrywania, takie nieusprawiedliwione postu-
laty z namiętnym spotkały się sprzeciwem nie tylko ze strony
tych, których takie teorie pozbawiały przyrodzonego prawa uzy-
skania lepszego bytu.

Nieszłuszne uro-
szczenia pracy. Sprowokowanym robotnikom przyszli z po-
mocą t. zw. „intelektualni“. Zmyślonemu prawu
ekonomicznemu przeciwstawili niemniej zmyśloną
zasadę moralną; cała produkcja i cały dochód bez wyjątku praw-
nie należą do robotnika, po potrąceniu jedynie kosztów potrzeb-
nych na podtrzymanie i odnowienie kapitału. Błędny ten pogląd,
bardziej zamaskowany niż pogląd niektórych socjalistów, twier-
dzących, że wszystkie środki produkcji przejść powinny na włas-
ność państwa, czyli „zsocjalizować się“, więcej jest niebezpieczny
i łatwiej nieostrożnych oszuka. Jest on słodką trucizną, chętnie
przez tych wchłanianą, których otwarty socjalizm uwieść nie
zdołał.

Przewodnia za-
sada słusznego
podziału. Niewątpliwie, aby błędnymi temi teorjami nie
zagradać drogi do sprawiedliwego i zgodnego
porozumienia, obie strony powinny zachować
w pamięci przemądre upomnienia Poprzednika Na-
szego: „Jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia,
nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich“³⁹⁾. Tego
samego i My uczylimy powyżej, stwierdzając, że podział dóbr
materjalnych widniejący w własności prywatnej, z prawa natury
istnieje, aby zasoby ziemi odpowiednio i stale ludzie mogli wy-
zyskać. O tem należy nieustannie pamiętać, aby nie zejść z drogi
prawdy.

Już zaś nie każdy podział dóbr materjalnych umożliwia lu-
dziom osiągnięcie zamierzonego przez Boga celu, bądź to zupeł-
ne, bądź też w najbardziej możliwej mierze. Dlatego ustawiczny
przyrost majątkowy, osiągnięty przez produkcję gospodarczo-
społeczną, tak powinien być podzielony pomiędzy jednostki
i warstwy społeczne, aby się ostał ów przez Leona XIII ceniony
dobrobyt ogółu, innemi słowy, aby nie było naruszone dobro

³⁹⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 7.

powszechnie całej społeczności. W imię tej sprawiedliwości społecznej, nie wolno jedynej warstwie wykluczać od udziału w zyskach drugiej. Przeciw niej grzeszy w równej mierze i syta burżuazja, która w naiwnej bezmyślności i dobrobycie swoim taki porządek rzeczy uważa za słuszny, który jej wszystko, robotnikowi nic nie przydziela, i grzeszy pokrzywdzony i dlatego wielce rozgoryczony proletarjat, który w swem poczuciu prawem i w dochodzeniu jedyne go swego prawa zbyt daleko się posuwając, wszystkiego żąda dla siebie, jakoby wszystko pracą jego rąk było wytworzone i przeto wszelką bez różnicy własność, wszelkie dochody i zyski pracą rąk nie zdobyte zwalcza i znieść pragnie, bez względu na zadanie, jakie mają w społeczności ludzkiej, jedynie dlatego, że zdobyte są bez pracy. Nie można też pominąć w tym związku, że niedorzeczne i niesłuszne jest powoływanie się na słowa Apostoła. „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je“⁴⁰⁾; zdanie to bowiem skierował Apostoł do tych, którzy pracy unikają, choćby pracować mogli i powinni. Upomina ich pozatem, aby skrzętnie korzystali z czasu i z sił cielesnych, a nie byli, mogąc się sami starać o siebie, dla innych ciężarem. O tem zaś, że praca tylko daje prawo do utrzymania i dochodu, ani słowem nie wspomina⁴¹⁾.

Należy więc każdemu przydzielić przypadającą na niego część dóbr materialnych i dążyć do tego, aby przywrócony był taki podział dóbr ziemskich, który odpowiada dobru ogólnemu i sprawiedliwości społecznej. Nikt bowiem, kto zdrowe posiada zmysły, nie może się łudzić co do niebezpieczeństwa grożącego z tego powodu, że obok garstki przebogatych ludzi znajdują się nieprzejrzane rzesze nędzarzy.

3. Wyzwolenie proletarjatu. Wielkiem owem zadaniem, które już Poprzednik Nasz koniecznie spełnić zalecił, jest wyzwolenie proletarjatu. Tem więcej należy to podkreślić i tem uporczywiej powtarzać, że zbawienne wskazania Papieża nierzadko poszły w niepamięć, bądź to, że je świadomie zamilczano, bądź też dlatego, że je uważano za niewykonalne, aczkolwiek przecież urzeczywistnione być mogły i powinny. A chociaż ów „pauperyzm“, który Leon XIII w tak strasznych wokół siebie oglądał rozmiarach, już się w takim stopniu nie panoszy, mimo to wskazania owe i dziś nie straciły siły swej i doniosłości. Zmieniło się z pewnością na lepsze i stało się sprawiedliwsze położenie robotników, zwłaszcza w państwach więcej postępowych i przodujących. Tam nie można już powszechnie i bez różnicy zaliczać robotników do warstw najnędzniejszych i najuboższych. Odkąd jednak technika i uprzemysłowienie błyskawicznie wtargnęły do niezliczonych krajów i zawładnęły niemi, bądź do t. zw. nowych części, bądź też do państw dalekiego Wschodu z prastarą ich kulturą, liczba nędznych proletarjuszy

⁴⁰⁾ II Thess. III, 10.

⁴¹⁾ Cfr. II. Thess. III, 8—10.

urosla ponownie w rozmiary olbrzymie, a jęki ich wznoszą się z ziemi do Boga. Do tego dochodzą nieprzejrzane tłumy robotników rolnych, zepchniętych na poziom najniższy, bez nadziei dorobienia się kiedykolwiek „kawałka własnego gruntu“ i dlatego na wieczne czasy skazanych na byt proletarjacki, jeśli stosowne i skuteczne zarządzenia położenia nie zmieniają.

Choć zupełną jest prawdą, że położenie proletariatu należy ściśle odróżniać od pauperyzmu, jednak niezmierny ogrom proletariuszy z jednej strony, a z drugiej przepotężne fortuny, jakiejś garstki nad miarę bogatych ludzi, dowodzą niezbicie, że bogactw, zdobytych hojnie w naszych t. zw. „industrializmu“ czasach, nie podzielono słusznie i rozmaitym warstwom społecznym nie dość sprawiedliwie przysądzone.

Nędzę proletarjacką należy takimi pokonać sposobem, żeby proletariusze własne zdobywali mienie.

Dlatego winno się wszystkimi siłami dążyć do tego, aby przynajmniej w przyszłości nowo wytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, ale tak samo w dostatecznej ilości przeszły na tych, którzy dają pracę swoją, nie po to, by się rozleniwili—urodził się bowiem człowiek do pracy, jak ptak do lotu—lecz aby mienie swoją oszczędnością pomnożyli; pomnożeniem zaś roztropnie gospodarząc, będą mogli łatwiej i swobodniej wypełnić obowiązki rodzinne. Wydobywszy się tak z niepewności codziennego życia, która jak fala miota proletariuszami, zdołają stawić czoło nietylko zmiennym losom życia, ale także po zejściu z tego świata pozostałej rodzinie z ufnością będą mogli przekazać jakieś zabezpieczenie.

Wszystkie te zasady, przez Poprzednika Naszego nietylko wspomniane, ale jasno i otwarcie obwieszczone, i My Encykliką Naszą przypominamy. Jeśli się ich odważnie i niezwłocznie nie wprowadzi w życie, nie może sobie nikt wmawiać, że porządek publiczny, pokój i zgodę wśród społeczności ludzkiej będzie można przeciw burzycielom obronić.

4. Płaca sprawiedliwa. Nie będzie ich jednak można wprowadzić w życie, jeśli proletariusze skrzętnością i oszczędnością nie dojdą do pewnego skromnego mienia, jak to już za Poprzednikiem Naszym zaznaczyliśmy. Z czego zaś taki człowiek ma przy skromnym życiu coś odłożyć sobie, jeśli nie z płacy za pracę, skoro nic innego nie posiada prócz swej pracy, którą sobie zarabia na utrzymanie i pierwsze potrzeby życiowe? Dlatego rozpatrzmy obecnie zagadnienie płacy, które Leon XIII nazwał „Bardzo ważną sprawą“⁴²⁾ i, gdzie okaże się potrzeba, naukę i wskazania jego objaśnimy i rozwiniemy.

„Salarjat“ sam w sobie nie jest niesprawiedliwym. Naprzód głoszą brednie naprawdę ci, którzy umowę najmu samą w sobie uważają za niesprawiedliwą i stąd zastąpićby ją pragnęli spółką pomiędzy pracą a kapitałem, i ubliżają wielce Poprzednikowi Naszemu, którego Encyklika nie tylko

⁴²⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 34.

„salarjat“ przyjmuje, lecz szeroko się nad nim rozwodzi, by go do zasad sprawiedliwości dostosować.

Sądźmy jednak, że obecne warunki gospodarcze usilnie polecają złagodzenie, o ile można, umowy pracy przez umowę spółkową. Różne podjęto już w tej sprawie próby ku wielkiej koźryści i pracobiorców i właścicieli kapitału. W ten sposób robotnicy i urzędnicy stają się współwłaścicielami lub współzrądcami, albo w jakibądź sposób uczestniczą w zyskach.

Sprawiedliwy wymiar płacy należy nie pod jednym tylko kątem ocenić, lecz pod różnemi. Trafnie podkreślił to już Leon XIII, pisząc: „Wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę“⁴³⁾.

Orzeczeniem tem potępił lekkomyślność tych, którzy w sposób zbyt uproszczony wedle jednego prawidła czy miary — i to miary zgoła błędnej — arcytrudną tę sprawę chcieliby rozwiązać.

Grubo bowiem mylą się ci, którzy niezachwianie wierzą w ową popularną zasadę: wartość pracy a więc i wysokość wynagrodzenia za pracę równa się wartości wytworu tej pracy, a z tego powodu robotnik wynajęty ma prawo do całkowitego wytworu pracy. Że taki pogląd niezgodny jest z prawdą, wynika już z powyższych wywodów Naszych o kapitale i pracy.

Indywidualny i społeczny charakter pracy. Już zaś łatwo dostrzec, że jak własność prywatna, tak też praca, zwłaszcza innemu wynajęta, ma obok strony osobistej czyli indywidualnej także stronę społeczną, którą oczywiście uwzględnić należy. Wówczas bowiem jedynie wydajność pracy ludzkiej jest zapewniona, jeśli istnieje ustrój prawdziwie społeczny i zorganizowany, jeśli porządek społeczny i prawny opiekę otacza wykonywanie pracy, jeśli różne gałęzie przemysłu, wzajemnie od siebie zależne, zgodnie działają i się uzupełniają, jeśli, co najważniejsza: inteligencja, kapitał i praca niejako ku jednemu zespala się celowi. Nieuwzględnieniem społecznego i indywidualnego charakteru pracy uniemożliwia się i sprawiedliwą ocenę pracy i słuszne jej wynagrodzenie.

Uwzględnić należy trzy zasady. Z tego podwójnego charakteru, właściwego pracy prawem natury, wynikają doniosłe bardzo następstwa dla oznaczenia i normowania płacy.

a) Utrzymanie robotnika i jego rodziny. Naprzód więc przysługuje robotnikowi płaca wystarczająca dla utrzymania jego oraz jego rodziny⁴⁴⁾. Słuszną to zapewne rzeczą, że i reszta rodziny w miarę sił przyczynia się do wspólnego utrzymania całej rodziny, jak to dostrzec można zwłaszcza wśród rodzin rolniczych, ale i w wielu rodzinach rzemieślniczych i małych kupców; ale nie wolno nadużywać wieku dziecięcego i słabych sił niewiasty. Matki powinny w domach swoich przede-

⁴³⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 17.

⁴⁴⁾ Cfr. Litt. Encycl. Casti connubii, d. 31 Dec. 1930.

wszystkiem i wokoło domu działać w zakresie gospodarstwa domowego. Haniebnem to natomiast jest nadużyciem, które za wszelką cenę usunąć należy, że matki zmuszone są z powodu niedostatecznych zarobków ojca szukać korzystnego zarobku poza domem ze szkodą obowiązków domowych, a w szczególności ze szkodą dla wychowania dzieci. Usilnie zatem do tego dążyć należy, aby zarobki ojców wystarczyły na należyte opędzenie wspólnych potrzeb domowych. Gdyby to w obecnych warunkach gospodarczych nie zawsze było możliwe, wymaga sprawiedliwość społeczna, aby jak najprędzej dokonano zmian, zapewniających każdemu dorosłemu robotnikowi płacę tego rodzaju. Słusznie należy na tem miejscu z uznaniem podnieść wszystkie te z mądrych i pożytecznych zamiarów zrodzone próby i wysiłki zastosowania zarobków do ciężarów rodzinnych w ten sposób, żeby przy wzroście ciężarów płaciło się dodatki, a w wypadku nadzwyczajnych potrzeb również się im zaradzało.

b) Żywotność przedsiębiorstwa. Na drugim miejscu należy przy oznaczeniu wysokości płacy uwzględnić położenie przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa. niesprawiedliwością byłoby domaganie się wygórowanych płac, któreby do upadku musiały doprowadzić przedsiębiorstwa a wskutek tego i do biedy robotnika. Inaczej ma się rzecz, jeśli wskutek opieszałości, braku inicjatywy lub wskutek zacofania technicznego i gospodarczego rentowność przedsiębiorstwa ucierpiała. Tu niema słusznego powodu zmniejszania płac robotnikom. Jeśli atoli przedsiębiorstwo nie przynosi takich dochodów, jakich potrzeba na płacenie odpowiednich zarobków, bądź to dlatego, że samo upada pod niesprawiedliwymi ciężarami, bądź też, że wytwory swoje niżej ceny musi sprzedawać—niech wierzą ci, co to zawinili, że dopuszczają się grzechu wołającego o pomstę do nieba; wszakże pozbawiają robotników, którzy z konieczności na głodowe pieniądze zgodzić się muszą, sprawiedliwej płacy.

Niech więc wspólnymi siłami i naradami wszyscy, robotnicy i urzędnicy, starają się o pokonanie trudności i przeciwieństw i niech w zbożnym tem dziele przychodzi im z pomocą roztropna polityka gospodarcza państwa. Gdyby zaś doszło do ostateczności, należy wtedy dopiero się zastanowić, czy zapobiec unieruchomieniu przedsiębiorstwa, czy w inny jakiś sposób dopomóc robotnikom. W rozwiązaniu najtrudniejszego tego zagadnienia powinna się okazać i wypróbować wewnętrzna spójność i solidarność chrześcijańska zarządu i robotników.

c) Konieczność. Wkońcu musi wymiar płacy odpowiadać dobremu ogólnemu. ogólnemu dobru gospodarczemu. Wyłuszczyliśmy już powyżej, jak wielce przyczynia się do ogólnego dobra, jeśli robotnicy i urzędnicy część swego zarobku, która im po opędzeniu kosztów życia pozostała, odkładają i tak powoli dochodzą do skromnego mienia. Ale nie można innej pominąć sprawy, nie mniejszej doniosłości, a w naszych czasach szczególnie pilniej, mianowicie, aby tym, którzy mogą i chcą

pracować, dać do pracy sposobność. To zaś w niemałej mierze zależy od wysokości płacy. Jeśli na właściwym utrzymuje się poziomie, może wpływać korzystnie, naodwrot, jeśli poziom ten przekracza, może szkodzić. Któż bowiem nie wie, że płaca zbyt obniżona lub nadmiernie wygórowana wywoła bezrobocie? Nieszczęsny ten objaw za Naszego zwłaszcza Pontyfikatu długo trwający i ogarniający wielkie rzesze, zapędza robotników w nędzę i niebezpieczeństwa, niszczy dobrobyt całych krajów, zagraża porządkowi publicznemu, pokojowi i zgodzie całego świata. Zabrania zatem sprawiedliwość społeczna, aby dla własnej korzyści i z pominięciem dobra ogólnego zarobki robotników zbyt obniżać lub nadmiernie podnosić, domaga się natomiast, aby zgodnym wysiłkiem umysłu i woli płace, o ile można, tak ustalić, aby jaknajwiększa liczba ludzi znalazła możliwość pracy i z niej uczciwie żyć mogła.

Z omówioną sprawą łączy się także zagadnienie właściwego stosunku płac pomiędzy sobą. A to znowu pozostaje w związku z odpowiednim stosunkiem cen za wytwory różnych gałęzi gospodarczych, jak wytworów rolniczych, przemysłowych i innych. Z należytem uwzględnieniem tych zastrzeżeń zjednoczą się i zrosną poszczególne gałęzie gospodarcze w jeden wielki organizm, w którym nakształt członków nawzajem sobie pomagać i uzupełniać się będą. Wtedy bowiem dopiero ekonomja społeczna ostoi się i cel swój osiągnie, jeśli wszyscy bez wyjątku dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z zasobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospodarczego. Dobra te w takiej winny istnieć ilości, żeby starczyły na opędzenie najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe oraz umożliwiły także ludziom uzyskanie owego życia kulturalnego, które rozumnie pojęte, życiu cnotliwemu nietylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi⁴⁵⁾.

5. Nowy ustrój społeczny. Dotychczasowe wywody Nasze o słusznym podziale dóbr ziemskich i o sprawiedliwości płacy odnosiły się wprost tylko do jednostek, a pośrednio jeno do ustroju społecznego. Do odnowienia tego ustroju według zasad zdrowej filozofji i udoskonalenia go według wzniosłych przepisów prawa ewangelicznego zmierzały wszystkie starania i zamysły Poprzednika Naszego Leona XIII.

Ale aby dzieło szczęśliwie rozpoczęte utrwalić i rozwinąć oraz aby na ludzkość obfitsze i więcej uszczęśliwiająca spłynęły korzyści, dwóch potrzeba czynników: reformy urządzeń i poprawy obyczajów.

Mówiąc o reformie urządzeń, mamy na myśli głównie państwo, nie jakoby od jego działania spodziewać się należało całego ratunku, lecz z tego powodu, że wskutek wspomnianego już a nieszczęsnego „indywidualizmu“ doszło do tego, że owo bujne i ongi przez rozliczne związki świetnie rozwinięte życie społecz-

⁴⁵⁾ Cfr. S. Thomas, De regimine principum, I, 15 — Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 27.

ne obecnie tak opadło i prawie znikło, że pozostały prawie same jednostki i państwo, z niemałą szkodą samego państwa. Życie społeczne bowiem stało się bezkształtne, a państwo, przejąwszy na siebie wszystkie te zadania, które poprzednio podnosiły zniszczone związki, załamuje się niemal pod ciężarem nieskończonych zadań i zobowiązań.

A chociaż prawdą to jest i rzeczą przez dzieje stwierdzoną, że dla zmienionych warunków wiele zadań, które dawniej mniejsze spełniały jednostki społeczne, obecnie już tylko związki wielkie mogą dokonać, niewzruszoną przecież pozostanie najwyższa zasada filozofji społecznej, które ani podważać, ani osłabiać nie wolno: jak jednostkom ludzkim nie wolno obejmować i przekazywać społeczności tego, co jednostki te z własnej inicjatywy i własną mogą wytworzyć pracą, tak samo jest naruszeniem sprawiedliwości, gdy się to, co mniejsze i niższe społeczności wykonać i dokonać mogą, przydzieli większym i wyższym władzom społecznym; poza tem wyrządza to szkodę wielką i podrywa porządek społeczny. Wszelka czynność społeczna bowiem powinna w pojęciu i istocie swojej wspomagać członki ciała społecznego, nigdy zaś ich nie rozbijać, ani nie wchłaniać.

Sprawy zatem mniejszej wagi i zabiegi skądinąd zbyt drobiazgowo powinna władza państwowa pozostawić niższemu zespołom. Tem swobodniej, usilniej i skuteczniej sprosta tym zadaniom, które do niej wyłącznie należą, ponieważ ona jedna je wykonać zdoła: kierownictwem, nadzorem, przynagleniem, powstrzymaniem, stosownie do poszczególnego wypadku i potrzeby. Niech więc kierownicy państw będą przekonani, że im doskonalej hierarchiczny porządek z zachowaniem pomocniczej interwencji państwa panuje wśród rozlicznych zrzeszeń, tem wybitniejszy będzie i autorytet społeczny i społeczna działalność, tem lepszy i szczęśliwszy byt państwa.

. Wzajemna
współpraca sta-
nów.

O to przedewszystkiem starać się, o to zabiegać powinno i państwo i dobry obywatel, aby, po zaniechaniu walki przeciwnych sobie „klas“, powstała i rozwijała się zgodna „współpraca stanów“.

Do odnowienia zatem „stanów“ musi się sztuka polityki społecznej przyłożyć. Społeczeństwo jest dotąd naprawdę rozdrażnione i z tego powodu zmienne i chwiejne, ponieważ opiera się na „klasach“ o odmiennych zainteresowaniach i przeto sobie przeciwnych, tak że o walki i zawiści nie trudno.

Lubo praca, jak znamienicie Poprzednik Nasz w Encyklice Swej wyusza⁴⁶⁾, nie jest towarem sprzedajnym, lecz godność w niej ludzką robotnika uznać należy i dlatego nie można jej nakształt jakiegokolwiek towaru kupować i sprzedawać, jednak w obecnych warunkach podaż i popyt na rynku pracy dzieli ludzi na dwa szyki bojowe; utarczki ich przekształcają sam rynek pracy na pobojuwisko, na którym owe szyki bojowe zacięcie się

⁴⁶⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n.16.

zwalczają. Zrozumiały to rzeczą, że przeogromnemu temu nie-szczęściu, które całą ludzkość wiedzie do zagłady, trzeba zapobiec. Ale uzdrowienie zupełne mogłoby wówczas dopiero nastąpić, gdyby po usunięciu owych przeciwieństw części organizmu społecznego ułożyły się w składną całość, innemi słowy: utworzyły „stany“, do których należałoby się nie ze względu na zajęcie na rynku pracy, lecz ze względu na funkcję społeczną, którą się pełni. Jako bowiem za popędem natury sąsiedzi łączą się w gminy, tak niech członkowie jednego rzemiosła czy zawodu utworzą — w celu gospodarczym czy innym: związki czyli korporacje, tak że autonomiczne te korporacje nazywa wielu, lubo nie istotnemi, jednak naturalnemi składnikami społeczeństwa.

Ponieważ porządek wedle świętego wywodu św. Tomasza⁴⁷⁾ jest jednością, wypływającą z dobrze złożonej wielości, wymaga prawdziwy i istotny porządek społeczny, aby rozmaite części społeczeństwa silnym jakimś węzłem łączyły się w jedność. Łącząca taka siła tkwi i w samym wytwarzaniu dóbr albo oddawaniu przysług ze strony pracodawców i pracobiorców tego samego „stanu“ w wspólnym wysiłku, tkwi również w owem dobru powszechnem, do którego wszystkie „stany“, każdy w swoim zakresie, zgodnie przyczyniać się powinny. Jedność ta będzie tem silniejsza i skuteczniejsza im sumienniej wszyscy: i jednostki i „stany“ zawód swój spełnią i starań dołożą, aby w nim celować.

Stąd łatwo wysnuć wniosek, że w owych związkach ośrodek ciężkości leży w sprawach całemu „stanowi“ wspólnych. Najważniejsza z nich na tem polega, żeby jak najtroskliwiej pielęgnować współpracę każdego zawodu dla dobra publicznego. Takie sprawy natomiast, w których odrębne interesy pracodawców lub pracobiorców szczegółowego wymagają rozpatrywania i obrony, mogą w danym razie odrębnie przez każdą stronę być rozpatrywane i, kiedy zachodzi potrzeba, odrębnie rozstrzygnięte.

Nie potrzeba bodaj dodawać, że nauka Leona XIII o formie rządu⁴⁸⁾ odnosi się również w należytem zrozumieniu do zawodowych związków czyli korporacyj: przysługuje bowiem ludziom prawo wyboru według upodobania jakiejkolwiek formy, byleby była w zgodzie z sprawiedliwością i wymogami dobra powszechnego.

Już zaś jako mieszkańcy gminy zazwyczaj zakładają stowarzyszenia o przeróżnych celach, do których poszczególne jednostki mogą wedle upodobania przystąpić lub nie przystąpić, tak samo wolno członkom jednego i tego samego zawodu również tworzyć pomiędzy sobą zjednoczenia, pozostające w jakibądź sposób w związku z ich czynnością zawodową. Ponieważ ś. p. Poprzednik Nasz obszernie i jasno o związkach tych się wypowiedział, wystarczy to jednak wbić w pamięć: człowiek ma zupełną swobodę nietylko zakładania takich organizacyj na prawie prywat-

⁴⁷⁾ Cfr. S. Thom, Contra Gent., III, 71; cfr. Summ. Theol. I. q., 65 a. 2, lie.

⁴⁸⁾ Cfr. Litt. Encycl. Immortale Dei, d. 1 Nov. 1885.

nem, lecz także „wolność wyboru statutów i regulaminów, które się mu wydadzą najodpowiedniejszymi dla celów stowarzyszenia“⁴⁹⁾. Z taką samą swobodą mogą się tworzyć organizacje, sięgające poza granice poszczególnych zawodów. Wolne zaś związki, które już istnieją i błogie wydają owoce, niech w myśli chrześcijańskiej nauki społecznej usiłują utorować i wedle sił przeprowadzić drogę dla owych przedniejszych zjednoczeń czyli „stanów“, o których wspominamy powyżej.

Zasada organiza- Inny, ze sprawą poprzednią ściśle związany,
cyjna życia gos- postulat należy jeszcze wysunąć. Jak jedności
podarczego. społeczeństwa ludzkiego nie można zasadzać na
walce „klas“, tak właściwego porządku życia go-
spodarczego nie można zdawać na wolną konkurencję. Z tego
nieporozumienia wypłynęły, jak ze źródła zatrutego, wszystkie
błędy „indywidualistycznej“ ekonomji; puściwszy w niepamięć
lub zapoznawszy społeczny i moralny charakter gospodarstwa,
sądziła ona, że władza państwowa życie gospodarcze za dziedzi-
nę samoistną zupełnie i niezależną uważać i do niej mieszać się
nie powinna z tego powodu, że życie gospodarcze posiada na
rynku, to jest w wolnej konkurencji, zasadę organizacyjną, kie-
rującą niem o wiele sprawniej, niżby się to przez świadome
wtrącenie się ludzi stać mogło. Ale współzawodnictwo wolne,
aczkolwiek w słusznym utrzymanym granicach uzasadnionem i bez
wątpienia jest pożytecznym, życia gospodarczego zupełnie uregu-
lować nie zdoła; wykazało się to aż nadto przekonująco,
skoro zgubne teorie indywidualistyczne zaczęto wprowadzać
w życie. Pilna zatem powstaje potrzeba ponownego poddania
życia gospodarczego prawdziwej i skutecznej zasadzie organiza-
cyjnej. Supremacja gospodarcza, która w ostatnich czasach za-
jęła miejsce wolnej konkurencji, zadanie to zastępczo o wiele
mniej może spełnić, co stanowi jakby siłę i potęgę wybuchającą;
aby wyszła na korzyść ludzkości, musi być silnie okiełznana
i mądrze kierowana; nie może zaś ani okiełznać się, ani sobą
kierować sama. Potrzeba więc wyższych i szlachetniejszych sił,
któreby supremację gospodarczą mocną i roztropną rządziły ręką:
są niemi sprawiedliwość i miłość społeczna. Dlatego z nieu-
błaganą należy koniecznością urzędzenia państwowe, a tem sa-
mem urzędzenia całego życia społecznego, tem zaprawić poczu-
ciem sprawiedliwości, któreby stało się twórczem, czyli utworzy-
ło porządek prawno społeczny, kształtujący niejako całe życie go-
spodarcze. Miłość społeczna powinna być jakby duszą tego po-
rządku; władza państwowa zaś ma obowiązek otaczania go
krzepko skuteczną opieką i obroną; tem łatwiej tego dokona,
jeśli pozbędzie się ciężarów, które wedle Naszego oświadczenia
do niej nie należą.

Nie dosyć na tem: wypada, aby różne narody wobec silnej
bardzo zależności gospodarczej i potrzeby wzajemnej pomocy

⁴⁹⁾ Cfr. Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 42.

wspólną radą i wysiłkiem doprowadziły do pomyslnego i szczęsnego porozumienia międzynarodowego w sprawie gospodarczej za pomocą roztropnych umów i urzędzeń.

Jeśli się zatem członki organizmu społecznego, jak nadmieniono, odrodzą a organizacyjną zasadę gospodarstwa społecznego przywróci, będzie można i o tym organizmie poniekąd powiedzieć to, co o mistycznym cieie Chrystusowem mówi Apostół: „Wszystko ciało złożone i spojone będąc, zasilane przez wszystkie stawy, wedle skuteczności odmierzonej dla każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości“⁵⁰⁾.

Związki zawodowe. W ostatnich czasach przedsięwzięto jak powszechnie wiadomo, osobną organizację związkową, którą ze względu na treść niniejszej Encykliki należy na tem miejscu krótko opisać i odpowiedniemi opatrzyć uwagami.

Państwo podaje związkowi zawodowemu osobowość prawną a z tem zarazem pewnego rodzaju monopol, ponieważ on sam jeden, w ten sposób uznany, może pracobiorców i pracodawców (zależnie od rodzaju syndykatu) zastępować, sam jeden umowy zbiorowe i tak zwane taryfy robotnicze zawierać. Przynależność do związków zawodowych nie jest przymusowa i o tyle tylko taki związek może być nazwany wolnym; składek bowiem związkowych i innych jakichś szczegółowych świadczeń wymaga się od wszystkich zupełnie członków poszczególnego zawodu czy zajęcia, pracodawców i pracobiorców, jako też wszystkich obowiązują umowy taryfowe, zawarte przez prawnie uznane związki zawodowe. Słusznie jednak podkreślono urzędowo, że prawnie uznane związki zawodowe nie wyłączają innych zrzeszeń na podstawie zawodowej, prawem nie uznanych.

Związki czyli korporacje składają się z przedstawicieli obu zjednoczeń zawodowych (pracobiorców i pracodawców) tego samego zawodu czy zajęcia, którzy jako prawdziwe i właściwe narzędzia i urządzenia państwowe kieruje związkami zawodowemi i w sprawach wspólnych doprowadzają do porozumienia.

Strajków się zakazuje. Jeśli strony nieporozumienia zażegnać nie mogą, pozostaje władza związkowa.

Już zaś, ktokolwiek choćby nieco zastanowił się nad tem zagadnieniem, łącno pozna zalety zagadnienia przez Nas w ogólnych przedstawionego zarysach: zgodna współpraca rozmaitych klas, ukrócenie organizacyj socjalistycznych i ich usiłowań, specjalna władza, wywierająca wpływ łagodzący. Aby zaś w rzeczy takiej doniosłości niczego nie pominąć i aby wszystko należycie uzgodnić, czy to z ogólniejszemi, powyżej na pamięć przywołanemi zasadami czy też z następnemi Naszemi wywodami, wyznać musimy, że znane Nam są obawy niektórych mężów, jakoby państwo wypierało swobodną samodzielność, zamiast ograniczyć się do niezbędnej i wystarczającej pomocy; dalej, ja-

⁵⁰⁾ Eph., IV, 16.

koby nowy ustrój związkowy i stanowy zbyt pachniał biurokracyzmem i polityką; wkońcu, jakoby mimo przytoczonych, ogólnych jego zalet, służył raczej odrębnym dążeniom politycznym niż odnowieniu i rozbudowaniu lepszego ustroju społecznego.

Sądzymy, że do osiągnięcia tego drugiego wielce szlachetnego celu oraz do prawdziwego i skutecznego poparcia dobra ogólnego, naprzód i przede wszystkim potrzebne jest Boże błogosławieństwo, a następnie współpraca w tym celu wszystkich ludzi dobrej woli. Poza tem przekonani jesteśmy — jestto konsekwencją Naszych wywodów — że cel ten tem pewniej się osiągnie, im większa liczba będzie tych, którzy w tym kierunku gotowi są służyć doświadczeniem swoim technicznym, zawodowym i społecznym, oraz, co więcej znaczy, im większy będzie wpływ zasad katolickich w teorii i praktyce. Nie spodziewamy się go wprawdzie po Akcji Katolickiej (ponieważ ona od działalności ściśle związkowej i politycznej się wstrzymuje), lecz po tych synach Naszych, którzy w Akcji Katolickiej wyszkolili się według zasad dla apostołstwa pod pasterskim i nauczycielskim kierownictwem Kościoła, tego Kościoła, który także w dziedzinie wyżej określonej, jako wszędzie, gdzie rozważa się albo rozstrzyga zagadnienia moralne, danego mu przez Boga zlecenia czuwania i nauczania, ani w niepamięć puścić, ani zaniedbać nie może.

Jasno jednak uczą dzieje, że zalecone przez Nas odnowienie i rozbudowanie porządku społecznego nie może się żadną miarą urzeczywistnić bez uprzedniego odrodzenia moralnego. Istniał bowiem kiedyś porządek społeczny, który, lubo nie pod każdym względem był doskonały, przecież jak na ówczesne warunki i potrzeby wymogom rozumu jako tako odpowiadał. Jeśli już dawno zaniknął, nie w tem przyczyna, że nie można go było — przez odpowiedni rozwój i elastyczne rozszerzenie dostosować do zmienionych warunków i potrzeb, lecz raczej w tem, że ludzie w ciasnym samolubstwie nie chcieli wzrastającej ludności użyć miejsca wewnątrz tego porządku, jak było ich obowiązkiem, albo że omanieni widmem fałszywej wolności i innymi błędnymi zasadami, jakiegokolwiek nad sobą władzy niechętni, żadnego nad sobą zwierzchnictwa uznać nie chcieli.

Pozostaje zatem, po ponownem powołaniu na sąd zasad obecnego życia gospodarczego i najzaciętszego oskarżyciela jego socjalizmu, oraz po wydaniu o nich otwartego i sprawiedliwego wyroku, odszukać dokładnie źródło tylu nieszczęsnych objawów i wskazać na odrodzenie moralne jako na najważniejszy i najkonieczniejszy środek uzdrawiający.

III. Głębokie zmiany, które nastąpiły od czasów Leona XIII.

Głębokim zaprawdę przemianom uległ od czasów Leona XIII, tak ustrój gospodarczy, jak też socjalizm.

Że najpierw warunki ekonomiczne z gruntu się zmieniły, jest dla wszystkich widoczne. Wiecie, Czcigodni Bracia i Uko-

chani Synowie, ze ś. p. Poprzednik Nasz miał w swej Encyklice przede wszystkim taki ustrój ekonomiczny na myśli, w którym do wspólnej działalności gospodarczej jedni wnoszą zázwyczaj kapitał, drudzy pracę, jak to pięknie w te ujął słowa: „Nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału“ ⁵¹⁾).

1. Przeobrażenia ustroju gospodar- czego. Leon XIII dołożył tedy wszelkich starań, by ustrój ten gospodarczy oprzeć na sprawiedliwości; stąd wynika, że ustroju jako takiego nie można potępić. I rzeczywiście sam w sobie nie jest zły!

Lecz kapitał gwałci prawo wówczas, jeżeli zajmuje robotników czyli proletarjat w tym tylko celu i w takich warunkach, by przedsiębiorstwa i cały ustrój gospodarczy od niego całkowicie zależały i jemu tylko korzyść przynosiły, nie licząc się z godnością ludzką robotników, ani z charakterem społecznym działalności ekonomicznej, ani nawet ze sprawiedliwością społeczną, ni z dobrem ogólnem.

Prawdą jest, że nawet dzisiaj ustrój ten nie wszędzie panuje wszechwładnie: istnieje bowiem inny, któremu podlega liczebnie silna i ważna część ludzkości, jak np. stan rolników, w którym większa część rodzaju ludzkiego uczciwą i rzetelną pracą znajduje chleb i utrzymanie. Ale i ten ustrój ma swoje kłopoty i trudności, o których Poprzednik Nasz na niejednym miejscu swej Encykliki wspomina i które także My niejednokrotnie poruszyliśmy powyżej.

Ale od ogłoszenia Encykliki Leona XIII uprzemysłowienie ogarnęło cały świat, a z niem razem także system kapitalistyczny znacznie rozszerzył swój zasięg, kształtując i przenikając warunki gospodarcze i społeczne nawet tych, którzy poza sferą jego się znajdują, narzucając im swe dobre, ale i złe strony i wady i wyciskając na nich swe piętno.

Dlatego chodzi Nam o dobro nietylko mieszkańców okolic kapitalistycznych i uprzemysłowionych, ale o wszystkich zgoła ludzi, jeżeli przystępujemy do badania zmian, które się w ustroju kapitalistycznym od czasów Leona XIII dokonały.

Dyktatura ekonomiczna zastąpiła wolność gospodarczą. Przedewszystkiem tedy zwraca uwagę ogólną, że w naszych czasach nietylko gromadzą się bogactwa, ale że skupia się także niezmierna potęga i despotyczna władza ekonomiczna w ręku nielicznych jdnostek, które zázwyczaj nie są nawet właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami powierzonego im kapitału, którym zupełnie dowolnie rozporządzają.

Władza ta szczególnie jaskrawo występuje u tych, którzy jako powiernicy i władcy kapitału uzależniają od siebie kredyt i przydzielają go według własnej woli. Tem samym szafują poniekąd krwią, którą organizm gospodarczy żyje i trzymają w swem ręku niejako życie całego gospodarstwa, tak że przeciw ich woli nikt oddychać nie może.

⁵¹⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 15.

To skupianie potęgi i środków ekonomicznych, znamionujące współczesną gospodarkę, jest naturalnym wynikiem niczem nieograniczonej swobody w współzawodniczeniu, która pozwala ostać się tylko tym, którzy są najsilniejsi, albo którzy, co często jest równoznaczne, najbezwzględniej walczą i najmniej sumieniem się kierują.

Nadmierne zaś gromadzenie zasobów i potęgi wywołuje trzy rodzaje walk: walczy się najpierw o supremację ekonomiczną; potem ubiega się usilnie o władzę polityczną, by móc nadużywać jej wpływów i znaczenia do walki ekonomicznej; wkońcu powstają zatargi międzynarodowe, już to że poszczególne państwa używają swych wpływów i polityki na popieranie ekonomicznych interesów swoich obywateli, już też że potęga i siły gospodarcze służą im na to, by polityczne spory między narodami rozstrzygać.

Zgubne następ-
stwa.

Oto ostateczne skutki ducha indywidualistycznego w życiu gospodarczym, następstwa, które wy sami, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, doskonale znacie i opłakujecie, wolne współzawodnictwo dobiło samo siebie; po wolnym handlu przyszła dyktatura ekonomiczna; chęć zysku przerodziła się w nieposkromioną żądzę panowania; całe życie gospodarcze stało się niewymownie twarde, bezlitosne, okrutne. Do tego dochodzą niezwykle ciężkie szkody, wynikające z pomieszania i nieszczęsnego kojarzenia władzy politycznej ze sprawami gospodarczymi; jako jedną z największych szkód wymieniamy poniżenie powagi państwa; państwo bowiem, wolne od wszelkich wpływów partyjnych, służące jedynie dobru ogólnemu i sprawiedliwości, winno jako najwyższy władca i naczelny sędzia wysoko nieść sztandar, a spada do roli niewolnika, zaprzędanego ludzkim namiętnościami i samolubnym interesom. W dziedzinie zaś stosunków międzynarodowych wypływają z tego samego źródła dwa sprzeczne kierunki; z jednej strony „nacjonalizm“ albo nawet „imperjalizm“ gospodarczy, z drugiej zaś nie mniej groźny i potępienia godny „internacjonalizm“ albo „międzynarodowy imperjalizm“ kapitału, dla którego ojczyzna jest tam, gdzie mu dobrze.

Środki zaradcze.

Środki, któreby ogromnym tym niedomaganiom zaradziły, podaliśmy w drugiej części tej Encykliki, wyluszczając tam dokładnie swe poglądy; na tem miejscu ograniczymy się do krótkiego przypomnienia. Skoro dzisiejszy ustrój gospodarczy opiera się na kapitale i pracy, zdrowe zasady rozumu czyli chrześcijańskiej filozofii społecznej w sprawie kapitału; pracy i współdziałania ich znaleźć muszą teoretyczne uznanie i praktyczne wykonanie. Przedewszystkiem należy sprawiedliwie i starannie uwzględnić charakter kapitału czyli własności i charakter pracy, to jest charakter indywidualny i społeczny, by uniknąć szkopału tak indywidualizmu jak kolektywizmu. Wzajemne ich stosunki ułożyć się muszą na podstawie najściślejszej sprawiedliwości, t. zw. wymiennej, przy pomocy chrześcijańskiego miłosierdzia. Wolne współzawodnictwo w okre-

ślonych i słusznym utrzymanie granicach, a więcej jeszcze supremacja gospodarcza stanowczo podlegać muszą władzy państwowej i wszystkiemu, co do niej należy. Same zaś urządzenia publiczne narodów dostosować winny życie społeczne do potrzeb dobra ogólnego i do wymagań sprawiedliwości społecznej; skutek będzie taki, że tak ważna dziedzina życia społecznego, jaką jest działalność gospodarcza, wróci do wzorowego i zdrowego stanu.

2. Zmiany w socjalizmie. Nie mniej głębokim zmianom niż ustrój gospodarczy uległ od czasów Leona XIII sam socjalizm, z którym Poprzednik Nasz głównie rozprawić się musiał. Kiedy bowiem wówczas socjalizm można było uważać za twór prawie jednolity, o poglądach wyraźnie określonych i w system ujętych, rozpadł się on później na dwa główne wrogie sobie kierunki, często i namiętnie się zwalczające; ani jeden, ani drugi jednak nie porzucił wspólnej socjalizmowi podstawy antychrześcijańskiej.

a) Kierunek ostrzejszy czyli komunizm. Pierwszy bowiem kierunek socjalistyczny uległ tym samym prawie przemianom, wyłuszczone już przez Nas powyżej, co ustrój kapitalistyczny, i popadł w „komunizm“, który dwa postawił sobie cele, do których dąży nie skrycie, ani drogą okrężną, lecz jawnie, otwarcie, nie cofając się przed żadnym środkiem, nie gardząc nawet gwałtem: te cele to najostrzejsza walka klas i zupełne zniesienie własności prywatnej. Na tej drodze waży się na wszystko, nie szanuje niczego. Dorwawszy się władzy, okazuje niewiarogodność, obłądne wprost okrucieństwo i nieludzką. Świadczy o tem straszne spustoszenie i ruiny, któremi pokrył ogromne przestrzenie wschodniej Europy i Azji. Do jakiego zaś stopnia jest przeciwnikiem i wrogiem otwartym Kościoła świętego i samego Boga, wykazały niestety aż nazbyt dobrze fakta niezaprzeczone i wszystkim doskonale wiadome. Choć więc nie uważamy za potrzebne przestrzeganie dobrych i wiernych synów Kościoła przed bezbożnym i niegodziwym komunizmem, z największym jednak bólem patrzymy na obojętność tych, którzy nie doceniać się zdają groźnego tego niebezpieczeństwa i przez swą gnuśną beczyność pozwalają, by na cały świat szerzyła się propaganda gwałtownego krwawego przewrotu. Na tem większe potępienie zasługuje karygodne niedbalstwo tych, którzy nie usuwają albo nie zmieniają w państwie tych objawów, które umysły doprowadzają do rozpacz i tem samem przewrotowi i ruinie społecznej toruje drogę.

b) Kierunek umiarkowany, który zachował nazwę socjalizmu. Mniej radykalny jest bez wątpienia kierunek, który nazwę socjalizmu zachował; nietylko wyrzeka się on wszelkiego gwałtu, ale także do walki klas i do zniesienia własności prywatnej, chociaż przy nich obstaje, wnosi pewne umiarkowanie i złagodzenie. Rzekłbyś, że socjalizm, przerażony włas-

nemi zasadami i stosowaniem ich przez komunizm, skłania się i zbliża poniekąd do praw uświęconych chrześcijańską tradycją: bezprzecnie bowiem niektóre punkty jego programu uderzająco podobne są do postulatów chrześcijańskich reformatorów społecznych.

Usuwa się nieco od walki klas i zniesienia własności. Jeżeli bowiem walka klas unika gwałtów i wzajemnej nienawiści, zamienia się powoli w rzeczowe, na poszukiwaniu sprawiedliwości oparte badanie, które jest jeszcze upragnionym powszechnie spokojem społecznym, jednak może i powinno być punktem wyjścia, by pójść do zgodnej współpracy „stanów”. Walka wypowiedziana własności prywatnej przybiera formy coraz łagodniejsze i zwięża się tak dalece, że nie zwalcza się posiadania nawet środków wytwórczych, lecz tylko pewną przewagę społeczną, którą własność przeciw wszystkiemu prawu sobie przywłaszczyła i jej nadużyła. Istotnie wywieranie takiego wpływu należy nie do właścicieli, lecz do władz państwowych. W ten sposób dojść może do tego, że postulaty umiarkowanego socjalizmu upodobnią się do dążeń i pragnień tych, którzy na chrześcijańskiej podstawie odbudować pragną ład społeczny, Istnieją bowiem pewne kategorie dóbr, które słusznie chcieliby zachować dla państwa, ponieważ dają taką powagę ekonomiczną, że bez narażenia na szwank dobra publicznego w rękach osób prywatnych pozostawić ich nie można.

Tego rodzaju postulaty i żądania są słuszne i w niczem nie sprzeciwiają się prawdzie chrześcijańskiej, a tem mniej są przejawami socjalizmu. Kto więc tylko tyle pragnie, nie ma żadnego powodu, by przystąpił do socjalistów.

Czy kompromis możliwy? Nie trzeba jednak sądzić, że wszystkie bez wyjątku niekomunistyczne kierunki i ugrupowania socjalistyczne w praktyce i teorii aż tak dalece się opamiętały. Naogół nie wypierają się ani walki klasowej, ani zniesienia własności, zadowolają się jedynie łagodniejszym przebiegiem walki. Jeżeli w ten sposób osłabia się fałszywe te zasady i poniekąd stępia ich ostrze, powstaje kwestja albo raczej niesłusznie poruszają ją niektórzy, czy nie możnaby także zasad chrześcijańskiej prawdy w pewnej mierze złagodzić i osłabić, by wyjść naprzeciw socjalizmu i na pół drogi z nim się spotkać. Są tacy, którzy łudzą się prózną nadzieją, że pociągną w ten sposób socjalistów na naszą stronę. Próżne jednak oczekiwanie! Kto apostołem chce być wśród socjalistów, powinien całą i nieskażoną prawdę chrześcijańską otwarcie i szczerze wyznać, w niczem nie ulegając błędom. Jeżeli naprawdę Ewangelię chce głosić, niech wykaże przedewszystkiem socjalistom, że żądania ich, o ile są słuszne, najlepsze znajdują oparcie w zasadach wiary chrześcijańskiej, a najskuteczniejsze urzeczywistnienie przez miłość chrześcijańską.

Co sądzić jednak, jeżeli socjalizm w sprawie walki klasowej i własności prywatnej do tego stopnia osłabi i naprawi swe po-

głady, że nic mu zarzucić pod tym względem nie będzie można? Czy tem samem odrazu pozbędzie się charakteru antychrześcijańskiego? Oto pytanie, zaprzatające umysły wielu. Niemala liczba właśnie tych katolików, którzy dobrze rozumieją, że żadnych zasad chrześcijańskich ani lekceważyć, ani zgoła poświęcić nie można, zdaje się zwracać oczy ku Stolicy Apostolskiej i tęsknie wyczekiwać odpowiedzi na pytanie, czy taki socjalizm dostatecznie wolny jest od błędów, by bez uszczerbku dla którejkolwiek zasady chrześcijańskiej uznany i niejako mógł być ochrzczony. Aby z ojcowską troskliwością zadość im uczynić, oświadczamy, co następuje: socjalizm, rozważany czy to jako system naukowy, czy to jako zjawisko historyczne, czy też ruch, nawet jeżeliby w wyżej wymienionych sprawach poddał się prawdzie i sprawiedliwości, pozostaje w niezgodzie z dogmatami Kościoła katolickiego, dopóki prawdziwym jest socjalizm, ponieważ poglądy jego na społeczeństwo odbiegają całkowicie od prawdy chrześcijańskiej.

Spółeczeństwo i charakter społeczny człowieka przedstawia zupełnie niezgodnie z prawdą chrześcijańską. Według chrześcijańskiej bowiem nauki, przebywa człowiek, społeczną obdarzony naturą, tu na ziemi, by żył wśród społeczeństwa i pod władzą, postanowioną przez Boga⁵²⁾, oraz pielęgnował i rozwijał wszystkie swoje zdolności na cześć i chwałę swego Stwórcy, a przez wierne wypełnianie obowiązków stanu albo powołania zapewnił sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm natomiast nie zna wysokiego tego celu człowieka i społeczeństwa i nie liczy się z nim, mniemając, że społeczeństwo ma cele tylko utylitarne.

Skoro odpowiedni podział pracy więcej sprzyja produkcji dóbr, niż rozproszone wyniki, sądzą więc socjaliści, że działalność ekonomiczna, w której uwzględniają tylko materialne cele, winna z konieczności odbywać się społecznie. Z tej konieczności według nich wynika, że ludzie w sprawach produkcji zobowiązani są do poświęcenia się i całkowitego poddania się społeczeństwu. Co więcej, posiadaniu jak największej ilości przedmiotów, ułatwiających życie, przypisuje się taką wagę, że szczytniejsze dobra człowieka, nawet wolność, ofiaruje się i poświęca w interesie możliwie racjonalnej produkcji. Ten zamach na godność ludzką w „uspołecznionej“ organizacji znajdzie według nich zupełne wyrównanie w obfitości dóbr, społecznie wytworzonych, które, przydzielone poszczególnym jednostkom, upiększą i uprzyjemnią ich życie. Społeczeństwo więc, o którym marzy socjalizm, bez użycia nadmiernego przymusu, ani istnieć, ani nawet pomyślane być nie może, a z drugiej strony panuje w niem nie mniej fałszywa swoboda, ponieważ nie istnieje żaden prawdziwy autorytet: bo ten opierać się nie może na korzyściach doczesnych i materialnych, lecz wyjść może tylko od Boga, Stwórcy i ostatecznego celu wszelkiego stworzenia⁵³⁾.

⁵²⁾ Cfr. Rom. XIII, 1.

⁵³⁾ Cfr. Litt. Encycl. Diuturnum, d. Jun. 1881.

Katolik i socjalista — dwa sprzeczne pojęcia. Jeżeli socjalizm, jak wszystkie błędy, zawiera źdźbło prawdy (czemu zresztą Papieże nigdy nie przeczyli), opiera się jednak na swoistej teorii o społeczeństwie, której z prawdziwym chrześcijaństwem pogodzić nie można. Socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański są pojęciami sprzecznymi w sobie: nikt nie może być jednocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą.

Wpływ socjalizmu na obyczaje i kulturę. Wyrok ten, uroczyście przez Nas odnowiony i powagą Naszą poparty, odnosi się w jednakowej mierze do nowego rodzaju socjalizmu, mało dotychczas znanego, który jednak szerzy się obecnie w wielu środowiskach socjalistycznych. Wpływem swoim ogarnia przedewszystkiem umysły i obyczaje; pod pokrywką przyjaźni zbliża się zwłaszcza do dzieci, by od młodości pociągnąć je za sobą, lecz nie zaniedbuje też ogółu dorosłych, by wytworzyć człowieka-socjalistę, któryby wpływał na społeczeństwo w myśl zasad socjalistycznych.

Ponieważ w Encyklice Naszej „*Divini illius Magistri*“ wyłożyliśmy dokładnie, na jakich opiera się zasadach wychowanie chrześcijańskie i jaki ma cel⁵⁴⁾, jest rzeczą aż nadto widoczną i jasną, nie potrzebującą wyjaśnienia, jak bardzo akcja i zamiary tego socjalizmu kulturalnego sprzeciwiają się tym zasadom i temu celowi. Mogłyby się zdawać, że nie znają albo nie doceniają groźnych tych niebezpieczeństw ci, którzy nie troszczą się o to, by odpowiednio do ich wielkości stawić im odważny i zacięty opór. Naszym pasterskim obowiązkiem jest uprzedzić ich o groźącej im, strasznej szkodzi: niech pamiętają, że ojcem socjalizmu kulturalnego był liberalizm, a spadkobiecą będzie bolszewizm.

Katolicy w obozie socjalistycznym. Wobec tego rozumiecie, Czcigodni Bracia, z jaką boleścią widzimy, że w niektórych szczególnie krajach niemała liczba synów Naszych, o których szczerzej wierze i dobrej woli nie chcielibyśmy wątpić, opuściła obóz Kościoła, by pójść do szeregów socjalistycznych: jedni otwarcie nazywają się socjalistami i piszą się na program tego obozu, drudzy obojętnie albo nawet niechętnie przystąpili do stowarzyszeń, które wyraźnie albo faktycznie są socjalistyczne.

My zaś w serdecznej trosce ojcowskiej pytamy się i zrozumieć pragniemy, jak się to stać mogło, że tak bardzo zbłądzili i słyszymy niejako, co wielu z nich na uniewinnienie swoje przytacza: Kościół i zwolennicy Kościoła popierają bogatych, zaniedbują robotników, nie troszczą się wcale o nich, z tego powodu sami musieli myśleć o sobie i dlatego zapisali się w szeregi socjalistów.

Jest rzeczą nad wyraz smutną, Czcigodni Bracia, że rzeczywistość byli i niestety są jeszcze ludzie, którzy nazywają się katolikami, a ledwie pamiętać raczą na wzniosłe przykazane sprawiedliwości i miłości, które obowiązuje nas nietylko do oddania

⁵⁴⁾ Litt. Encycl. *Divini illius Magisteri*, d. 31 Dec. 1929.

każdemu, co do niego należy, ale także do wspierania cierpiących braci jak Chrystusa samego⁵⁵), a co gorsza, w celach zysku nie cofają się nawet przed złem obchodzeniem się z robotnikami. Nie brak nawet takich, którzy nadużywają religii samej pragnąc jej powagą pokryć nieczne swe praktyki, by tylko uchylić się od zupełnie usprawiedliwionych żądań robotników. Nigdy nie przestaniemy piętnować podobnego zachowania się. Tacy ludzie zawinili, że na Kościół bez jego winy padło podejrzenie, iż sprzyja bogatym i nie ma serca dla wydziedziczonych tego świata i że nie wzruszają go potrzeby ich i troski. A jednak dzieje Kościoła bez przerwy jasno wykazują, że to zarzut niezasłużony i niesprawiedliwy; właśnie Encyklika, której rocznicę obchodzimy najlepszym jest świadectwem, jak gorzką krzywdę Kościołowi i jego nauce oszczerce te i obelżywe oskarżenia wyrządzą.

Zaproszenie do odwrotu. Lecz nigdy do tego nie dojdzie, byśmy doznana zrażeni krzywdą albo ojcowską przygnębieniem troską, odtrącali i odrzucali od siebie owych nieszczęśliwych i uwiedzionych synów, którzy tak bardzo od prawdy i zbawienia się oddalili, przeciwnie, całą usilnością, na jaką Nas tylko stać, zapraszamy ich, by wrócili na matczyne łono Kościoła. Oby głosu Naszego zechcieli usłuchać! Oby wrócili tam, skąd wyszli, do domu ojcowskiego, i zostali tam, gdzie jest właściwe ich miejsce, mianowicie w szeregach tych, którzy posłuszni wskazaniom Leona, uroczyście przez Nas powtórzonym nad odnowieniem społeczeństwa w duchu Kościoła, sprawiedliwością i miłością społeczną silnie złączeni, pracują! Niech będą przekonani, że nawet tu na ziemi nie znajdą nigdzie pełniejszego szczęścia niż u Tego, który będąc bogatym, stał się ubogim, abyśmy ubóstwem Jego bogatymi byli⁵⁶), który od młodości cierpiał niedostatek i ciężko pracował, który wzywał wszystkich, którzy pracują i są obciążeni, aby miłością Serca Swego ich ochłodził⁵⁷), który wkońcu, nie bacząc na osobę, więcej żądać będzie od tych, którym więcej dano⁵⁸) i „odda każdemu według uczynków jego“⁵⁹).

3. Odrodzenie moralne. Jeżeli sprawę pilniej i głębiej rozważymy, dojdziemy do wniosku niewątpliwego, że upragnione tak bardzo odrodzenie społeczne wyprzedzić musi odnowienie ducha chrześcijańskiego, utracone nędzne na wielu miejscach przez tylu ludzi w życiu gospodarczym, inaczej wszystkie wysiłki będą daremne i budować się będzie nie na skale, lecz na lotnym piasku⁶⁰).

⁵⁵) Cfr. Epist. S. Jacobi, c. 2.

⁵⁶) II Cor., VIII, 9.

⁵⁷) Matth., XI, 28.

⁵⁸) Cfr. Luc., XII, 48.

⁵⁹) Matth., XVI, 27.

⁶⁰) Cfr. Matth., VII, 24 sqq.

I rzeczywiście, śledząc współczesne gospodarstwo, stwierdziliśmy Czcigodni i Ukochani Synowie, że ciężko niedomaga. Podaliśmy tedy nanowo krytycznej ocenie komunizm i socjalizm wykazało się, że wszystkie ich kierunki, umiarkowane nawet, daleko odbiegły od przykazań Ewangelji.

„Dlatego — by użyć słów Naszego Poprzednika — jeżeli społeczeństwo dzisiejsze ma być uleczone, to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucyj chrześcijaństwa“⁶¹⁾. Ono tylko skutecznie zapobiec może nadmiernej trosce o rzeczy przemijające, które źródłem są wszelkiego złego; ono tylko, jeżeli ludzie w zaślepieniu swem zupełnie zapatrzeni są w znikomości tego świata, oderwać może ich oczy od ziemi i ku niebu skierować. A któżby chciał przeczyć, że społeczeństwu ludzkiemu dziś najwięcej brak tego lekarstwa?

Główne zło dzisiejszego ustroju: spustoszenie dusz. Umysły wszystkich zaprzątane są niemal wyłącznie ziemskimi wstrząsami, klęskami i nieszczęściami. A jednak, jeżeli, jak słuszna, chrześcijańskimi oczami na nie spojrzymy, cóż znaczą wszystkie razem wobec spustoszenia dusz? Tymczasem bez przesady można powiedzieć, że dzisiejsze stosunki społeczne i gospodarcze tak się ułożyły, że olbrzymiej ilości ludzi przeogromnie utrudniają zabieganie o tę jedną rzecz nieodzowną, mianowicie o zbawienie dusz.

Powołani na Pasterza i Opiekuna niezliczonych tych owieczek przez najwyższego Pasterza, który Krwią Swoją je odkupił, suchem okiem na groźne to niebezpieczeństwo patrzeć nie możemy. Przeciwnie, pomni swego urzędu pasterskiego, bezustannie z ojcowską rozważamy troskliwością, jak im przyjść z pomocą, i wzywamy do gorliwej współpracy wszystkich, którym sprawiedliwość albo miłość obowiązek ten nakłada. Bo cóż pomoże ludziom, jeśliby przez rozumniejsze używanie bogactw cały świat zdobyli, a przez to na duszy szkodę ponieśli⁶²⁾? Cóż pomoże podać im wypróbowane zasady gospodarcze, jeżeli pod wpływem nieokiełzanej i brudnej chciwości ulegają zupełnie samolubstwu, tak że „słyszac przykazania Boże, wszystko czynią przeciwnie“⁶³⁾.

Przyczyna zła. To odwrócenie się od chrześcijańskiego prawa w życiu społecznem i gospodarczem i wynikające stąd masowe odstępstwa robotników od wiary katolickiej ma najgłębszą swą przyczynę w nieuporządkowanych afektach duszy, tym smutnym owocu grzechu pierworodnego, który przedziwną harmonję uzdolnień ludzkich tak zakłócił, że człowiek, łatwo złemi uwiedziony namiętnościami, skłania się gwałtownie do cenienia wyżej przemijających dóbr tego świata niż dobra niebiańskie trwałe. Stąd owo nienasycone pragnienie bogactwa i dóbr doczesnych, które niewątpliwie w wszystkich czasach

⁶¹⁾ Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 22.

⁶²⁾ Cfr. Matth. XVI, 26.

⁶³⁾ Cfr. Iudic. II, 17.

podniecało człowieka, by gwałcił zakón Boży i deptał prawa bliźniego, jednak w współczesnym ustroju gospodarczym naraża słabość ludzką na częstsze upadki. Niestalość bowiem położenia gospodarczego i wogóle całego organizmu gospodarczego wymaga od wszystkich, którzy w nim są zajęci, nader wielkiego i wyczerpującego wysiłku. Stąd doszli niektórzy przy zaniku sumienia do tego przekonania, że wolno im wszelkimi środkami mnożyć zyski i mienia z takim trudem zdobytego, przeciw chwiejności fortuny bronić prawem i lewem. Łatwe zdobycze, umożliwione wszystkim przez anarchję targową, pociągają do handlu i obrotu towarowego wielu takich, których jedynym pragnieniem jest szybkie z bogaceniem się przy możliwie najmniejszym wysiłku; szalone ich spekulacje pędzą bez przerwy w górę albo w dół wszystkie wartości, zależnie od ich kaprysu lub chciwości, i udaremniają przez to mądre przewidywania produkcji. Urządzenia prawne, zmierzające do popierania spółek zarobkowych, przez to, że rozdzielają i ograniczają ryzyko, zbyt często dały okazję do pożalowania godnych nadużyć, widzimy bowiem, że tak zmniejszona odpowiedzialność małe czyni wrażenie: pod ochroną anonimowej firmy dzieją się najgorsze krzywdy i oszustwa; kierownicy tych stowarzyszeń gospodarczych posuwają się w swej niesumienności aż do wyraźnego zdradzania interesów tych, którzy oszczędności swe im powierzyli. Nakoniec wymienić należy przebiegłych owych mężów, którzy, nie troszcząc się o uczciwość ani pożytek swych poczynań, bez skrupułów pubudzą niskie instynkty klientów, by je na swoją korzyść wyzyskać.

Surowa karność moralna, kontrolowana ściśle przez kierowników państwowych, mogła być usunąć przeogromne te szkody, albo im zapobiec. Na nieszczęście, zbrakło jej właśnie zbyt często. Ponieważ początek nowego ustroju gospodarczego przypadł na czasy, kiedy racjonalizm nad umysłami panował i w nich się zagnieźdżał, powstała niebawem nauka ekonomiczna, obca zupełnie prawdziwej moralności. Stąd poszło, że puszczono wodze ludzkim namiętnościom.

Tak się stało, że odtąd coraz większa ilość ludzi myślała tylko o bogaceniu się bez oglądania się na środki; stawiając siebie ponad wszystko i wszystkich, bez wyrzutów sumienia krzywdzili ciężko bliźniego. Pierwsi, którzy wstąpili na tę przestronną drogę, która wiedzie na zatracenie⁶⁴), łatwo znaleźli wskutek widocznego powodzenia swego, niezwyklego blasku bogactwa, naśmiewania się z staroświeckiej sumienności innych, bezwzględności wkońcu, z jaką zwalczali słabszych współzawodników, wielu naśladowców swej przewrotności.

Jeżeli kierownicy życia gospodarczego z prostej zoczyli ścieżki, musiało to mieć takie następstwo, że i szerokie warstwy robotnicze do tej samej stoczyły się przepaści; tem więcej, że wielu pracodawców widziało w swych robotnikach tylko narzędzia pracy, a nie troszczyło się o ich dusze, nie myślało nawet

⁶⁴) Cfr. Matth., VII, 13.

o rzeczach wyższych. Istotnie, wzdryga się serce na myśl o wielkich bardzo niebezpieczeństwach, zagrażających w nowoczesnych fabrykach moralności robotników (zwłaszcza młodszych) i skromności dziewcząt i innych niewiast. Lęk ogarnia, jeżeli się pomyśli, jakie utrudnienie przynosi dzisiejszy ustrój gospodarczy, a zwłaszcza oplakany stan mieszkaniowy, jedności i współżyciu rodziny; lęk ogarnia, jeżeli przypomnimy sobie wielkie i liczne przeszkody w należytem obchodzeniu świąt, jeżeli rozważymy powszechne osłabienie ducha prawdziwie chrześcijańskiego, który niegdyś nawet nieuczonych prostaczków tak szlachetnymi przepajał myślami, a który dziś ustąpił miejsca wyłącznej i jedynej trosce o chleb powszedni. W ten sposób praca rąk, którą Opatrzność Boża nawet po pierwszym upadku ustanowiła ku dobru ciała i duszy, staje się narzędziem powszechnego zepsucia: martwa materja wychodzi z warsztatu uszlachetniona, ludzie zaś psują się tam i nikczemnieją.

Środki zaradcze. Na tak oplakane spustoszenie dusz, które, trwając, wniwecz obraca wszelkie próby odrodzenia gospodarczego, istnieje tylko jedno skuteczne lekarstwo: wyraźny i szczery powrót do nauki ewangelicznej, t. j. do przykazań Tego, który jeden ma słowa żywota wiecznego⁶⁵), takie mianowicie słowa, które nigdy nie przemina, chociaż niebo i ziemia przemina⁶⁶). Wszyscy naprawdę doświadczeni społecznicy domagają się głośno racjonalizacji, któraby w życie gospodarcze ład wprowadziła. Ale ten ład, którego My sami tak gorąco pragniemy i który skrzętnie popieramy, będzie całkiem ułomny i niedoskonały, jeżeli wszystkie rodzaje działalności ludzkiej nie złączą się, o ile to ludziom jest możliwe, w przyjaznej współpracy, na wzór przedziwnej jedności Boskiego planu. Doskonałym nazywamy ów porządek, który Kościół niestrudzenie gorąco poleca, którego domaga się sam zdrowy rozum, aby odnosić wszystko do Boga jako do pierwszego celu wszelkiej twórczości stworzonej, a dobra doczesne oceniać jako środki, z których korzystać wolno o tyle, o ile do najwyższego celu prowadzą. Nie należy sądzić, że przez to czynnościom zarobkowym przypisuje się mniejszą wartość, albo że trudno je pogodzić z godnością ludzką; przeciwnie, przez nie uczymy się w pełni czci poznawać jawną wolę Stwórcy, który umieścił człowieka na ziemi, aby ją uprawiał, i dla zaspokojenia przeróżnych swoich potrzeb jej używał. Tym, którzy dobra wytwarzają, nie zabrania się pomnażania w godziwy i uczciwy sposób swojego majątku; przeciwnie, słuszną rzeczą jest, by każdy, kto społeczeństwu oddaje usługi i bogaci je, sam odpowiednio stawał się zamożniejszym, byleby przy gromadzeniu majątku zważał na przykazania Boże i na prawa bliźniego i używał majątku stosownie do zasad wiary i rozumu. Gdyby wszyscy zawsze i wszędzie stosowali się do tych

⁶⁵) Cfr. Io., VI, 70.

⁶⁶) Cfr. Matth., XXIV, 35.

wskazań, obracałyby się wkrótce nietylko produkcja i nabywanie dóbr, ale także zużywanie ich, dziś tak często bezładne, w granicach słuszności i sprawiedliwego podziału, haniebnemu zaś samolubstwu, które jest plamą i wielkim czasów naszych grzechem, rzeczywistość przeciwstawiłaby wielce łagodne, a jednak bardzo silne prawo chrześcijańskie umiarkowania, które nakazuje człowiekowi szukać przede wszystkim Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, w tem przekonaniu, że dobra doczesne będą mu dodane według wyraźnej obietnicy Bożej hojności⁶⁷⁾.

b) Znaczenie miłości. Ale w odrodzeniu życia chrześcijańskiego główny udział brać winno prawo miłości, „która jest związkiem doskonałości“⁶⁸⁾. Jak bardzo mylą się więc niebacznymi owi reformatorzy, którzy dbają tylko o zachowanie sprawiedliwości, i to sprawiedliwości wymiennej, a pomoc miłości dumnie odrzucają! Oczywiście miłość nie może zastąpić obowiązującej sprawiedliwości, jeśliby kto niesłusznie jej odmówił. Ale choćby się przypuściło, że każdy otrzyma, co mu się prawnie należy, pozostanie zawsze szerokie pole dla miłości: sama bowiem sprawiedliwość, najściślej nawet wymierzona, może coprawda dla przyczyny walk społecznych usunąć, nigdy jednak nie zdoła złączyć serc i umysłów. Wszystkie też urządzenia, służące do wzmocnienia pokoju i popierania wzajemnej wśród ludzi pomocy, chociażby były najdoskonalsze, otrzymują podstawę niewzruszoną dzięki więzom duchowym, łączącym współbraci. Jeśli ich niema, zawiodą, jak uczy doświadczenie, nawet najlepsze przepisy. Prawdziwa zatem współpraca wszystkich dla dobra ogólnego powstanie dopiero wówczas, kiedy poszczególne warstwy społeczeństwa mieć będą wewnętrzne przekonanie, że są członkami jednej wielkiej rodziny i dziećmi tego samego Ojca niebieskiego, a nawet, jeśli uważać się będą za jedno ciało w Chrystusie, „a każdy z osobna jeden drugiego członkami“⁶⁹⁾, tak, że, jeśli co cierpi jeden człowiek, społem cierpią wszystkie członki“⁷⁰⁾. Wtedy bowiem bogaci i wpływowi ludzie, zbyt długo obojętni na los mniej szczęśliwych braci, czynem okażą im troskliwą swą miłość, życzliwie przyjmą ich żądania, wybaczą im chętnie w razie potrzeby winy i uchybienia. Robotnicy ze swej strony szczerze wyrzekną się uczuć nienawiści i zawiści, na których tak umiejętnie żerują agitatorzy walki klasowej, chętnie zajmą miejsce, wyznaczone im w społeczeństwie przez Opatrzność Bożą i wysoko cenić je będą, wiedząc, że każdy, który wypełnia swój obowiązek pożytecznie i zaszczytnie współpracuje dla dobra ogólnego, i że zbliżka idzie w ślady Tego, który, będąc Bogiem, cieślą chciał być wśród ludzi i za syna cieśli uchodzić.

⁶⁷⁾ Cfr. Matth., VI, 33.

⁶⁸⁾ Col., III, 14.

⁶⁹⁾ Rom., XII, 5.

⁷⁰⁾ I Cor., XII, 26.

Zadanie jest
trudne.

Z tego ożywienia wśród świata ducha ewangelicznego, ducha chrześcijańskiego i powszechnej miłości, wypłynie, jak ufamy, zupełne odrodzenie społeczeństwa w Chrystusie i ów „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym“, któremu od samego początku Pontyfikatu Naszego postanowiliśmy niezłomnie poświęcić wszystkie Swoje siły i pasterską Swoją troskę⁷¹⁾; Wy zaś, Czcigodni Bracia, którzy z Nami za wolą Ducha Świętego Kościołem Bożym rządzą⁷²⁾, współpracujecie niestrudzenie z pochwały godną gorliwością nad urzeczywistnieniem szczytnego, dziś najpotrzebniejszego celu, w wszystkich częściach kuli ziemskiej, nawet na obszarach misyjnych. Przyjmijcie zasłużoną pochwałę, tak samo wszyscy, kapłani i laicy, których jako codziennych współpracowników i dzielnych pomocników w tej wielkiej dostrzegamy sprawie, oraz kochanych Synów Naszych z Akcji Katolickiej którzy z szczególnym zapałem poświęcają się razem z Nami rozwiązaniu kwestji społecznej, o ile ona kompetencji Kościoła, dzięki Boskiemu jego posłannictwu, podlega i z niej wypływa. Tych wszystkich niestrudzenie napominamy w Panu, by nie żalowali trudów, nie lękali się przeszkód, lecz z dnia na dzień rośli w odwagę i nowe siły⁷³⁾. Do dzieła naprawdę trudnego ich wzywamy, uświadamiając sobie jasno, ile przeszkód i trudności, które pokonać należy, powstaje z jednej i drugiej strony warstw wyższych i z strony warstw społecznych niższych. Niech się jednak nie zrażają: znamieniem to chrześcijan na zacięte narażać się walki, a trudy niemale są udziałem tych, którzy jako dobrzy żołnierze Chrystusowi⁷⁴⁾ zbliżają się do niego postępują.

Ufni więc w wszechpotężną jedynie pomoc Tego, który „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni“⁷⁵⁾, starajmy się ze wszystkich sił dopomóc owym nieszczęśliwym od Boga odwróconym duszom, odciągając je od trosk doczesnych, w których nad miarę się uwikłały, uczmy je zabiegać o dobra wiekuiste. Nieraz łatwiej się to uzyska, niżby się pozornie można było spodziewać. Jeżeli bowiem na dnie duszy nawet zupełnie zepsutego człowieka tlą się jakby iskry pod popiołem dziwne siły duchowe, niewątpliwie objawy duszy z natury chrześcijańskiej, o ileż więcej w sercach wielkiej liczby tych, którzy z braku pouczenia lub z powodu zewnętrznych okoliczności zeszli na bezdroża.

Radosną zresztą zapowiedzią bliskiego odrodzenia społecznego są stowarzyszenia robotnicze, wśród których ku wielkiej serca Naszego radości dostrzegamy też zwarte szyki młodych pracowników chrześcijańskich, którzy ochotnie idą za głosem łaski Bożej i szlachetną żywią ambicję odzyskania towarzyszków swoich dla Chrystusa. Na niemniejszą pochwałę zasługują kie-

⁷¹⁾ Cfr. Litt. Encycl. Ubi arcano, d. 23 Dec. 1922.

⁷²⁾ Cfr. Act. XX, 28.

⁷³⁾ Cfr. Deuter. XXXI, 7.

⁷⁴⁾ Cfr. II Tim., II. 3.

⁷⁵⁾ I Tim., II, 4.

rownicy towarzystw robotników, którzy z uszczerbkiem dla własnych korzyści myślą jedynie o dobru kolegów i umiejętnie służyć im chcą, przyczem żadne przeszkody ani żadne podejrzenia niechęć ich do wzniesłego tego zadania nie mogą. Można nawet zauważyć, że niektórzy młodzieńcy, którym wykształcenie albo majątek zapewniają wybitne miejsce w społeczeństwie, z całym zapałem badają kwestję społeczną, aby później, jak spodziewać się można, usilnie pracować nad odrodzeniem społeczeństwa.

Jaką obrać drogę. Dzisiejsze położenie wykazuje zatem jasno, Czcigodni Bracia, jaką obrać drogę. Naprzeciw nas, jak już nieraz w dziejach Kościoła, stoi świat, który w wielkiej części popadł znowu w pogaństwo. By całe te warstwy ludności poprowadzić z powrotem do Chrystusa, którego się zaparły, trzeba wśród nich samych wybrać i wychować sobie rycerskich pomocników Kościoła, którzyby dokładnie znali ich sposób myślenia i ich dążności, którzyby serdecznym, braterskim słowem do serc ich dotrzeć umieli. Pierwszymi i bezpośrednimi apostołami robotników muszą być robotnicy; apostołowie zaś świata przemysłowego i handlowego z tych samych kół przemysłowych i handlowych wyjść muszą.

Waszem zadaniem, Czcigodni Bracia, i zadaniem Waszego kleru jest gorliwe wyszukanie wśród ludzi świeckich: apostołów świata robotniczego i pracodawczego, przezorne ich dobranie, odpowiednie przygotowanie i wyszkolenie. Niemały trud nakłada się tem samem na kapłanów; aby go spełnić, przyszli kapłani powinni się poważnym studjum kwestji społecznej należycie przygotować. Ci zaś, którym to zadanie przygotowania ich wyznaczycie, muszą posiadać wyrobione poczucie sprawiedliwości „muszą z męską odwagą przeciwstawiać się nieuzasadnionym żądaniom i wszelkim niesprawiedliwościom, z którejbykolwiek pochodziły strony; muszą odznaczać się przezornością i umiarkowaniem, dalekiem od radykalizmu; musi ożywiać i przenikać ich zwłaszcza miłość Chrystusa, która jedna skutecznie, lecz łagodnie, zdobyć umie serce i wolę dla nakazów sprawiedliwości i słuszności. Drogę, która niejednokrotnie poprowadziła do celu, śmiało i bez wahania obrać musimy.

Umiłowanych zaś Synów Naszych, powołanych do tak wielkiego zadania, usilnie napominamy w Panu, by całą duszą oddali się kształceniu powierzonych im mężów i w spełnianiu tego prawdziwego kapłańskiego i apostołskiego zadania korzystali należycie z wpływu chrześcijańskiej sztuki wychowawczej, kształcąc młodzież, zakładając katolickie stowarzyszenia i kółka naukowe, oparte o wskazanie wiary. Przedewszystkiem niech wysoko cenią i ku dobru swych uczniów stosują przewyborny ten środek odrodzenia tak jednostek jak społeczeństwa, jakim są rekolekcje, jak to wykazaliśmy już w Naszej Encyklice *Mens Nostra*⁷⁶⁾.

⁷⁶⁾ Litt. Encycl. Mens Nostra d. 20 Dec. 1929.

Uznaliśmy tam ćwiczenia duchowne za bardzo pożyteczne dla wszystkich ludzi świeckich, ale szczególnie dla robotników i dlatego gorąco je poleciliśmy. W tej bowiem szkole duchowej urabiają się nie tylko wzorowi chrześcijanie, ale także prawdziwi apostołowie, przystosowani do wszystkich warunków życiowych i ogniem Serca Chrystusowego przepelnieni. Z tej szkoły wyjdą, jak niegdyś Apostołowie z Wieczernika w Jerozolimie, mężowie niezachwiani w wierze, nieugięci i wytrwali w prześladowaniach, płonący gorliwym pragnieniem szerzenia wszędzie Królestwa Chrystusowego.

I właśnie dziś najbardziej potrzeba takich rycerzy Chrystusowych, by z natężeniem sił ocalili ludzkość przed straszną zagładą, w którąby popadła, gdyby zezwolono na wszechwładne panowanie owego nastroju, który odrzuciwszy wskazania Ewangelji, depce prawa przyrodzone i Boże. Kościół Chrystusowy, na niewzruszonej zbudowany skale, nie ma się czego lękać, ponieważ wie napewno, że bramy piekielne nigdy go nie zwyciężą⁷⁷⁾, przeciwnie, doświadczenie tylu wieków pouczyło go, że z największych burz wychodzi zazwyczaj mocniejszy, chwałą nowych triumfów okryty. Ale matczyne serce jego drżeć musi na myśl o niezliczonych klęskach, które podczas takiej burzy spadłyby na tyle tysięcy ludzi, a zwłaszcza na myśl o okrutnym spustoszeniu duchowem, które tyle dusz, Krwią Chrystusową odkupionych; naraziłoby na wieczną zgubę.

Nie wolno więc niczego zaniedbać, by tak straszne klęski od ludzkości odwrócić; ku temu zamierzać winny nasze prace i wszystkie wysiłki oraz wytrwałe a żarliwe modły nasze do Boga. Wszakże z pomocą łaski Bożej losy ludzkości w naszym są ręku.

Nie pozwolimy, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, aby synowie tego świata okazywali się w rodzaju swoim mądrzejszymi od nas, którzy dzięki dobroci Bożej synami jesteśmy światłości⁷⁸⁾. Widzimy, jak niezwykle celowo dobierają sobie i w duchu swym szkołą zdecydowanych zwolenników, przez którychby błędne swe zapatrywania coraz szerzej pośród wszystkich warstw ludzkich całego świata rozsiali. A ilekroć gwałtowniej w Kościół Chrystusowy zamierzają uderzyć, widzimy, jak odłożywszy spory wewnętrzne, w najzupełniejszej zgodzie w jednym stają szeregu i złączonemi siłami do wspólnego dążą celu.

NIECH WSZYSCY ŚCIŚLE SIĘ ŁĄCZĄ I WSPÓŁPRACUJĄ.

Już zaś niema człowieka, któryby nie wiedział o licznych i wspaniałych wysiłkach, zrodzonych nieznużoną gorliwością katolików, a podjętych już to w dziedzinie społecznej i ekonomicznej, już też w szkolnictwie i w dziedzinie religijnej. Lecz zadziwiająca ta i mozolna działalność nierzadko z powodu nadmiernego rozproszenia sił małe tylko daje wyniki. Niech się więc złą-

⁷⁷⁾ Cfr. Matth., XVI, 18.

⁷⁸⁾ Cfr. Luc. XVI, 8.

czą wszyscy ludzie dobrej woli, którzy pod przewodnictwem Pasterzy Kościoła i w świetle jego nauk, każdy wedle uzdolnień, wedle stanu, przyczynią się w jakikolwiek sposób do chrześcijańskiego odrodzenia społecznego, które Leon XIII przez nieśmiertelną swą Encyklikę *Rerum novarum* zapoczątkował; nie siebie ani swego szukając, ale co jest Jezusa Chrystusa⁷⁹⁾; nie narzucając za każdą cenę własnych zamysłów, lecz gotowi odstąpić od nich, choćby były najlepsze, jeżeli wzgląd na wyższe dobro ogólne tego domagać się zdaje; aby we wszystkim i ponad wszystko Chrystus królował, Chrystus rozkazywał, któremu „cześć i chwała i moc na wieki“⁸⁰⁾.

Aby to szczęśliwie nastąpiło, udzielamy z ojcowskiego serca Wam wszystkim, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, którzy członkami jesteście powierzonej Nam przeogromnej rodziny Katolickiej, z szczególnem jednak serca Naszego umiłowaniem robotnikom i innym rękodzielnikom, Opatrznością Bożą w szczególny poleconym Nam sposób, jako też chrześcijańskim pracodawcom i przedsiębiorcom, Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 maja 1931 r. w dziesiątym roku Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI, PAPIEŻ.

Z Kurji Biskupiej.

Biskup Lubelski do swych diecezjan w sprawie ubogich.

Ciężkie stosunki gospodarcze prawie na całym świecie również i w Polsce wywołały dotkliwą niemoc materialną, a nawet w niektórych warstwach społecznych wielką biedę i nędzę.

Kłęska bezrobocia gnębi dzisiaj nawet najbogatsze kraje, wszędzie nad tem radzą, jak i u nas, aby ludziom dać zarobki, dostarczyć żywności i odzieży.

Aby ten wysiłek ratunkowy był wielki, powszechny i szlachetny nie wystarczą nakazy państwowe, lecz trzeba na drodze religijnej rozbudzać sumienie ludzkie, uświadamiać o przykazaniach boskich i strasznej odpowiedzialności tych, co mogą, a nie chcą dla biednych w nieszczęściu nieść pomocy.

Tem powodowany odzywam się do Was, Najmilsi diecezjanie, bo nadchodząca zima panującą nędzę uczyni jeszcze dotkliwszą.

Przedewszystkiem naczelne hasło chrześcijańskie o sprawiedliwości i miłości bliźniego musi wysunąć się na plan pierwszy,

⁷⁹⁾ Cfr. Philipp., II, 21.

⁸⁰⁾ Apoc., V 13.

kiedy mowa o niesieniu pomocy ubogim. Obowiązek ten na wszystkich nas ciąży w takim stopniu, na jaki nas stać.

Już w starym zakonie Pan Bóg powiedział: „Rozkazuję tobie, abys otworzył rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu“. (Deut. XV, 11) „Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego: gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem“ (Izaj. LVIII, 7).

W nowym zakonie Chrystus woła: „Skarbcie sobie skarby z mamony niesprawiedliwości. Dajcie, a będzie wam dano. Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest... Co uczynicie jednemu z maluczkich, mnie uczynicie. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. (Mat. V. 7).

Z drugiej strony ś. Jakób, apostoł, grozi nieczułym na biedę bliźniego surową odpowiedzialnością: „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czyni“. (II 13).

Chrystus powiedział, że ubogich zawsze mieć będziemy, a więc i obowiązek miłosierdzia zawsze nas obowiązuje.

Jednak obecne czasy pod tym względem są wyjątkowe, i pomoc dla ubogich musi być wyjątkowo wielka. Wskutek bezrobocia najwięcej ucierpią dzieci, starcy i chorzy. Dla tych istot trzeba znaleźć pomoc i opiekę.

Wprawdzie nie możemy się skarżyć na powszechną klęskę głodu, bo Pan Bóg dał tegoroczny urodzaj zupełnie dobry. Chleb jest tani dla tych, co go mają, ale jest bardzo drogi dla tych, co nie mają zarobku, nie mają go za co kupić. Ile bólu i rozpacz sprawi takim rodzicom brak chleba i odzieży dla dzieci w porze zimowej, łatwo sobie wyobrazić.

Bracia drodzy, nie dajmy im zaznać głodu. Komu Pan Bóg dał jaki taki kęs chleba, niech się podzieli z głodnymi. Zwłaszcza w miastach jest biedy nazbyt dużo, więcej może niż na wsi.

Wzywaliśmy was w swoim czasie, najmilsi diecezjanie, do zakładania w każdej parafji Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego ś. Wincentego. Teraz szczególnie nadszedł czas, aby ta organizacja wykazała swą żywotność, bo zwiększa się bieda ciężka z każdym dniem, a szczególnie zimą.

Wzywamy was bracia i siostry do pracy i ofiarności na polu miłosierdzia. Kto tylko ma kawałek chleba, a ma w sercu Boga niech się łączy z innymi, aby samemu składać i od innych zbierać pieniądze, zboże, ziemniaki lub odzież dla ubogich naprzód tych, których macie na miejscu, a następnie tych co cierpią biedę gdzieindziej, zwłaszcza w mieście.

Niechaj sprawa ubogich zjednoczy nas wszystkich w jedno kolisko, bez różnicy poglądów politycznych.

Parafje wykażą swą duchową wartość, jeśli ich dorobek dzieł miłosierdzia będzie jak największy.

Duchowieństwo i ludzie świątlejsi niech staną zgodnie na czele akcji i poprowadzą lud do walki z głodem i nędzą.

Wzywając wszystkich do tego zbożnego dzieła, błogosławię wam i o błogosławieństwo boże błagam dla prac ku dobru cierpiącej braci.

Lublin, dn. 14 września 1931 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Uwaga. Powyższy List Pasterski należy odczytać z ambo-ny w kościele w niedzielę przed rozpoczęciem organizowania akcji miłosierdzia chrześcijańskiego i na zebraniach bractw i stowarzyszeń katolickich w celu pobudzenia do działalności na rzecz ubogich.

Nauczanie religii w szkołach.

Do naczelných zadań duszpasterskich zalicza się nauczanie religii, zwłaszcza młodzieży i dzieci, w okresie wychowania w rodzinie i w szkole.

Troska kapłana o tę ważną rzecz nie może się ograniczyć tylko do kościoła, ale musi sięgać i poza kościół, a więc i szkół.

Nie mamy tyle sił, aby księża uczyli w szkołach religii. Nie jest to zresztą konieczne, jeśli nauczyciele świeccy są ludźmi religijnymi i znają przedmiot. Często tacy nauczyciele wybornie się wywiązują, jeśli przez nauczanie dzieci religii sami swą świadomość religijną pogłębiają. Ich wpływ wychowawczy wtenczas potężnieje.

Wielokrotnie zalecaliśmy kapłanom po parafjach pracującym, aby koniecznie przynajmniej w miejscowej szkole powszechnej religii uczyli, ale pod warunkiem, że lekcje odbywać będą punktualnie i sumiennie bez opuszczania dla powodów ważnych. Niestety doświadczenie wypadło niepomyślnie. Opuszczanie bowiem lekcji choćby dla potrzeb parafjalnych wyrządziło w systematycznym nauczaniu tyle szkody i zamieszania, że stokroć byłoby korzystniej, aby nauczyciele świeccy uczyli religii.

Niniejszem pragniemy tylko przypomnieć ten święty obowiązek duszpasterza w nauczaniu religii w szkole i poza szkołą. Niewolno brać na siebie obowiązku szkolnego, jeśli go się dokładnie nie wypełnia.

Bez względu na to, kto w szkole naucza religii, byleby miał misję kanoniczną — do duchowieństwa parafjalnego należy obowiązek opieki duchownej odprawiania nabożeństw szkolnych i zaopatrywanie w sakramenta. Przynajmniej dwa razy w roku szkolnym należy doprowadzać dziatwę szkolną do spowiedzi i komunji św. To są rzeczy nieodzowne.

Również proboszczowie mają obowiązek zawiadamiać Kurję Biskupią, gdyby nauczanie religii w szkole było zaniechane lub zaniedbane.

Troska o religijność w szkole jest obowiązkiem każdego duszpasterza.

Lublin, 14 września 1931 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Dzień misyjny d. 18 października r. b.

W trzecią niedzielę października z woli Stolicy św. ma się obchodzić dzień misyjny na całym świecie. Celem jego jest szerzenie wiadomości wśród wiernych o zadaniach i pracach misjonarskich katolickich i zbieranie funduszków misyjnych.

Polecamy więc Wielebnemu Duchowieństwu, aby w myśl wskazań Stolicy św. na swym terenie ten obowiązek spełniło gorliwie przez wygłoszenie odpowiednich nauk, tak w kościele, jak i w organizacjach katolickich, a następnie zebranie ofiar obfitych. Mamy kilka polskich pism misyjnych i kilka broszur o misjach, więc nie trudno jest krzewić zainteresowanie społeczeństwa o misjach katolickich.

Również zakładać trzeba stowarzyszenia rozkrzewienia wiary, towarzystwo św. Piotra Ap. dla wychowania rodzimych misjonarzy lub towarzystwo św. Piotra Klawera. Dzieło to piękne w swym założeniu, warte powszechnego poparcia.

Lublin, 14 września 1931 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Uroczystość Chrystusa Króla.

W d. 25 października r. b. Kościół obchodzi uroczystość dzień Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla. Pragnie też Stolica Apostolska, aby ten dzień był szczególnym świętem Akcji Katolickiej, jej bowiem celem jest szerzenie i gruntowanie Królestwa Chrystusowego w społecznym i osobistym życiu narodów. Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym jest hasłem szczególnym Piusa XI Papieża.

Pozwalamy tedy w dniu Chrystusa Króla na uroczyste Wystawienie Najśw. Sakramentu na rannych i na wieczornych nabożeństwach. Nauki kościelne mają ten temat omawiać. Wszystkie stowarzyszenia i bractwa niech urządzą swe posiedzenia lub akademje ku czci królowania Chrystusa w rodzinach i w narodzie naszym. Niech Chrystus wśród nas żyje, króluje i rozkazuje, my zaś powiedzmy: mów, bo sługa twój słucha! To jest zadaniem Akcji Katolickiej.

Lublin, 14 września 1931 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Zmiany wśród duchowieństwa Diecezji Lubelskiej.

Przeniesieni Proboszczowie: Ks. kan. Kazimierz Dębowski z Wilkołaza do Chodla. Ks. Franciszek Osuch ze Świeciechowa do Bychawki. Ks. Roman Pachelski z Lipin do Topólczy. Ks. Kazimierz Bobrocki z Topólczy do Ostrówka. Ks. Wacław Padkowski z Kraczewic do Włostowic. Ks. Waler-

jan Markl z Włostowic do Kraczewic. Ks. Bolesław Bednarski z Dorohuczy do Lipin. Ks. Tadeusz Barwa z Chodywaniec do Dorohuczy. Ks. Antoni Bzowski z Surhowa do Zawalowa. Ks. Franciszek Zenta z Zawalowa do Surhowa.

Mianowani Proboszczami i Administratorami: Ks. Piotr Niedźwiecki wik. z Opola na proboszcza par. Świeciechów. Ks. Michał Wąsik wik. par. Bychawka na proboszcza par. Olbięcin. Ks. Grzegorz Polichowski wik. z Wąwolnicy na prob. par. Księżpol. Ks. Edward Gajewski wik. par. Krzczonów na prob. par. Chodywańce.

Przeniesieni prefekci: Ks. Ignacy Budny, prefekt szkół w Nałęczowie na pref. Szkoły powszechnej № 18 w Lublinie. Ks. Stanisław Lipski prefekt szkoły № XV na Kośminku w Lublinie na prefekta szkoły pow. № X na Kalinowszczyźnie w Lublinie. Ks. Dominik Surowski prefekt szkoły № X na Kalinowszczyźnie na prefekta szkoły pow. № XV na Kośminku w Lublinie. Ks. Antoni Lamparski prefekt szkoły powszechnej z Chełma do Krasnegostawu. Ks. Andrzej Suchara prefekt szkoły pow. z Krasnegostawu do Chełma.

Rektorem Kościoła św. Józafata w Lublinie został mianowany: Ks. Kanonik Paweł Chodniewicz.

Przeniesieni Wikarjusze: Ks. Adam Fabisiak z Potoka Wielkiego do Turobina. Ks. Franciszek Barczuk z Lubartowa do Wąwolnicy. Ks. Józef Gołąb z Rudna do Opola. Ks. Bolesław Żach z Czemiernik do Gościeradowa. Ks. Tadeusz Liśniński Kapelan szpitala dziecięcego w Kazimierzówce koło Lublina na wikarjusza do par. Goraj. Ks. Jan Korzeniowski ze Skierbieszowa do Lubartowa. Ks. Andrzej Kostrzewa z Bychawki do Mokregolipia. Ks. Waclaw Zalewski mianow. wikar. par. Mełgiew. Ks. Jan Mróz wikar. z Goraja na kapelana szpitala dziecięcego w Kazimierzówce. Ks. Stefan Mieszczkański mianowany wikarjuszem parafji Czwartek w Lublinie.

Nowowyświęceni Księża zostali mianowani wikarjuszami parafji: Ks. Edward Dolecki na wikarjusza do Grabowca. Ks. Jan Adamczuk na wikarjusza do Czemiernik. Ks. Wiktor Matraszek na wik. do Rudna. Ks. Stanisław Piskała na wik. do Potoka Wielkiego. Ks. Jakób Kuźma na wikarjusza do Skierbieszowa. Ks. Alojzy Strąkowski na wik. do Sitańca. Ks. Stanisław Siek na wik. do Gorzkowa. Ks. Józef Telakowski na wik. do par. św. Pawła w Lubinie. Ks. Kazimierz Łęczycki na wik. do Wielączy. Ks. Stanisław Orzeł na wik. do Krzczonowa. Ks. Władysław Jędruszak na wik. do Krasnegostawu. Ks. Witold Korsak na wik. do Bochotnicy z obowiązkiem nauczania religji w Szkołach w Nałęczowie.

Zwolnieni z parafji: Ks. Hieronim Brzóz proboszcz par. Chodel przedstawiony do emerytury. Ks. Alfons Chrzanow-

ski proboszcz parafji Bychawka przedstawiony do emerytury. Ks. Wawrzyniec Haładaj wikar. z Krasnegostawu otrzymał pozwolenie na uczęszczanie do Uniwersytetu. Ks. Wojciech Natkański prob. par. Ostrówek wstępuje do Zakonu O.O. Paulinów w Częstochowie. Rektor Kościoła św. Jozafata Ks. kan. Lucjan Chwiećko na własną prośbę został zwolniony.

Rekolekcje dla Kapłanów w Dziedzicach, w roku 1931.

Serja	I.	poniedziałek	21	września
"	II.	"	5	października
"	III.	"	19	"
"	IV.	"	16	listopada

Najuprzejmiej prosimy o wczesne, dokładne zgłoszenia, z wyraźnym podaniem: godności, adresu i godziny przyjazdu.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: *Ks. Józef Bok T. J.*
Ks. Superjor O.O. Jezuitów, Dziedzice, Śląsk.

Nekrologja.



Ks. prałat Ignacy Kłopotowski

1866 — 1931.

Dnia 7 września b. r. zmarł na aneurizm serca ś. p. ks. Ignacy Kłopotowski, proboszcz parafji św. Florjana w Warszawie, prałat domowy Jego Świątobliwości i kanonik kapituły. Zmarły kapłan był wybitną postacią, znaną w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Ś. p. ks. Kłopotowski urodził się w r. 1866, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1891. Jako kapłan diecezji lubelskiej pracował w Seminarjum Duchownem i oddawał się z całym zapalem pracy społecznej. Jego to inicjatywie i zabiegom zawdzięcza swoje istnienie: Dom Zarobkowy, Schronisko dla starców i kalek, Zakład wychowawczy dla dziewcząt upadłych i Księgarnia Religijna. Nadto szerzył oświatę za pomocą swych wydawnictw popularnych.

Przeniósłszy się do archidiecezji Warszawskiej, zyskał tu ks. Kłopotowski szerszy teren dla swej działalności. Założył pismo codzienne „Polak-Katolik“, w którym nieustraszenie bronił ideałów katolickich. Dla szerokich warstw ludu ś. p. ks. Kłó-

potowski założył poczytny tygodnik „Posiew“, dla inteligencji zaś przeznaczył tygodnik „Przegląd Katolicki“, który przejął po pisarzach tej miary, co ś. p. ks. Gnatowski. Zakupiwszy i urządziwszy przy wydatnej pomocy J. Em. Ks. Kardynała Arcybiskupa Warszawskiego dom na drukarnię i wydawnictwa przy ul. Krak.-Przedm. 71, ś. p. ks. Kłopotowski rozwinął intensywną działalność wydawniczą, popularyzując wiedzę religijną.

W r. 1926 ś. p. ks. Kłopotowski, czując nadwątlone siły, przekazał dom oraz swe wydawnictwa arcybiskupstwu warszawskiemu, pozostawiając sobie miesięcznik ascetyczny „Głos Kapłański“, który redagował do swej śmierci.

Duże zasługi położył ks. Kłopotowski jako proboszcz parafji. Jego staraniem powstała plebanja przy kościele a ostatnio był w fazie przygotowań do budowy „domu katolickiego“.

Ś. p. ks. Kłopotowski był założycielem zgromadzenia zakonnego pod wezwaniem Najświętszej Panny Marji Loretańskiej.

Ś. p. ks. prałat Kłopotowski pozostawił po sobie pamięć pracownika ideowego, oddanego sprawie Bożej całą duszą. Dla siebie nic nie pożył, wszystko, co zebrał i zapracował, oddawał umiłowanej swej idei.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!



Ks. Infułat Władysław KoglarSKI

1841 — 1931.

Dnia 14 września 1931 roku odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. ks. Infułata Władysława KoglarSKiego, Protonotarjusza Apostolskiego, Prałata, Dziekana Kapituły katedralnej, Oficjała i Wikarjusza Generalnego diecezji lubelskiej.

Nabożeństwo żałobne i kondukt, poprzedzone Jutrzną i Laudami, odprawił J. E. Ks. Biskup Marjan Fulman. Eksportował z domu do Katedry i z Katedry na cmentarz J. E. Ks. Biskup Adolf Jełowicki. Przemawiali nad trumną ks. kan. Antoni Skowronek w Katedrze i ks. kan. Jan Władziński na cmentarzu. Udział wiernych był bardzo liczny. Stu czterdziestu duchownych, łącznie z klerykami Seminarjum, odprowadzało swego Senjora na miejsce wiecznego spoczynku. Parafjanie dyscy, których Zmarły był tytularnym proboszczem, złożyli wieńce na jego grobie.

Życie i praca ś. p. ks. Władysława KoglarSKiego aż do ostatnich chwil na wybitnych stanowiskach kościelnych zasługują na wspomnienie, które podajemy niżej, skreślone przez ks. kan. Antoniego Zawistowskiego.

Ks. Władysław Koglarzki urodził się dn. 26 maja 1841 roku w Trzydniku, pow. janowskiego ziemi lubelskiej, z ojca Michała i matki Ludwiki ze Słabczyńskich.

Szkołę średnią ukończył w Sandomierzu. W r. 1857 wstąpił do seminarjum duchownego w Lublinie, kierowanego przez Zgromadzenie Księży Misjonarzy. Studja wyższe teologiczne odbył 1859 — 1863 r. w Akademji Duchownej w Warszawie, otrzymując po ich ukończeniu stopień naukowy kandydata św. Teologii. Po powrocie ze studjów z woli ówczesnego biskupa lubelskiego Ks. Pińkowskiego pełni obowiązki sekretarza konsystorza diecezjalnego i kapelana biskupiego. Święcenia kapłańskie przyjął dnia 13 sierpnia 1865 r. z rąk Ks. biskupa Baranowskiego sufragana lubelskiego.

W r. 1866 administrator diecezji Ks. prałat Sosnowski mianował go regensem konsystorza i notariuszem Sądu diecezjalnego. W r. 1868 powołano Ks. W. Koglarzkiego na profesora seminarjum duchownego, a w następnym 1869 r. powierzono mu jednocześnie zarząd parafji w Dysie pod Lublinem. Na stanowisku profesora seminarjum diecezjalnego pozostał przez lat 14. Opuścił je dopiero w r. 1883 wskutek nadwątlonego zdrowia.

W tymże roku 1883 Ks. biskup Wnorowski powierzył mu wysoki urząd Sędziego Surrogata konsystorza lubelskiego, na którym pozostał aż do roku 1918. W r. 1878 Ks. biskup Baranowski mianował go kanonikiem kapituły katedralnej, Prałatem tejże kapituły został w r. 1890 z nominacji Ks. biskupa Jaczewskiego.

Papież Benedykt XV. brewem z dnia 27 sierpnia 1918 r. mianował Ks. W. Koglarzkiego Protonotarjuszem Apostolskim w uznaniu jego zasług położonych w administracji diecezji lubelskiej i podlaskiej. Odznaczenie to nastąpiło tak późno w jego życiu wskutek uporczywego sprzeciwu zaborczego rządu moskiewskiego, pomimo starań czynionych jeszcze przez Ks. B-pa Jaczewskiego.

Przy organizowaniu Kurji diecezjalnej według wymagań kodeksu prawa kanonicznego w r. 1918 J. E. Ks. Biskup M. L. Fulman powierza Ks. W. Koglarzkiemu urząd Oficjała i Wikarjusza generalnego. Na tem stanowisku pozostaje do końca swego pracowitego życia, które zakończył dnia 11 września o godz. 6 rano.

Powyższe zestawienie szeregu nominacyj i dat wskazuje wymownie, że długoletnie, niemal wiekowe, życie ks. prałata Koglarzkiego wypełniła mozolna, choć nie dająca okazji do błyskotliwego popisu, praca profesora seminarjum duchownego i pracownika konsystorza i kurji diecezjalnej na wysokich i odpowiedzialnych stanowiskach. Wielką pomoc w spełnianiu powierzonych obowiązków okazywała mu gruntowna wiedza teologiczna i prawnicza, pogłębiana prywatnymi studjami i ustawicznym śledzeniem najnowszych zdobyczy naukowych w dziedzinie teologii i prawa kościelnego. Wiedzę tę oddał Zmarły na usługi młodzieży duchownej jako profesor, tudzież na usługi administracji diecezji—jako regens konsystorza, sędzia przewodniczący sądu

biskupiego i jako wikariusz generalny, z urzędu niejednokrotnie zastępujący biskupią naczelną władzę diecezji.

Życie i praca kapłańska ks. prałata Koglarskiego przypadły w znacznej mierze na czasy niezwykle ciężkie dla życia kościelnego. Po zniesieniu Unji i zamknięciu klasztorów rozpoczęło się srogie, dążące do zagłady, prześladowanie Kościoła katolickiego ze strony zaborczego moskiewskiego, duchem prawosławia sfanatyzowanego, rządu. W tych nieprzyjaznych warunkach historycznych rola i zadanie ks. Koglarskiego, jako najbliższego powiernika trosk i poufnego doradcy kilku z kolei biskupów, urastały do niemałych rozmiarów. Przeżywał on wspólnie z nimi grożące życiu kościelnemu i religijnemu w diecezji niebezpieczeństwa. W naprężeniu myśli szukał środków uchylenia trudności wytwarzanych i unieszkodliwienia ciosów wymierzanych przez wrogię zaborcę, zwłaszcza na terenie naszej diecezji.

Ze śmiercią ks. Wł. Koglarskiego schodzi do mogiły długoletni świadek męczeńskich dziejów Kościoła i Ojczyzny naszej w dobie powstaniowej, niestrudzony pracownik nad uratowaniem tego wszystkiego, co w uciążliwych czasach prześladowania z niszczycielskich rąk wrogię zaborczego rządu wyrwać się dało i ochronić ostrzem umiejętnego stosowania prawa. W osobie Zmarłego schodzi do mogiły wzorowy, miłujący Boga, Kościół i Ojczyznę kapłan-obywatel, pełen niezamąconej równowagi ducha, umiarkowany i rozważny w słowie, roztropny w czynie, wytworny i uprzejmy w towarzyskiem obcowaniu.

Na rozstajnych drogach ludzkiego istnienia—między wiecznością, do której on odszedł i naszą doczesnością ziemską—żegnamy Go serdecznem westchnieniem do Stwórcy, aby za owocne trudy ziemskiego żywota obdarzył go Pan Bóg wiecznem szczęściem.

Ks. Antoni Zawistowski.

Odpowiedzi.

1. Pyt. Licetne in altari permanenter retinere thronum pro Ssmo Sacramento exponendo?

Odp. *Affirmative*, si in altari extra thronum adsit locus conveniens pro Cruce, quae ad Missam celebrandam requiritur; Crux enim collocari nequit in throno ubi exponi solet Ssmum Eucharistiae Sacramentum (S. R. C. 11 iunii 1904 n 4136 ad II).

Si autem expositionis thronum inamovibilem difficile sit habere nisi Crux ponatur in eo, non licet super tabernaculum erigere talem thronum inamovibilem, seu parvum ciborium fixum pro expositione Ssmi Sacramenti, sed debet in casu erigi thronus tantummodo propter expositionem et amoveri post expositionem.

Insuper licet construere expositionis thronum in muro seiuncto ab altari, dummodo thronus expositionis haud nimis distet

ab altari, cum quo debet quid unum efficere (S. R. C., 27 mai 1911 n. 4268 ad. V.)

2. Pyt. In qualibet expositione publica Ssmi Sacramenti requiritur thronus cum parvo baldachimo, in quo ostensorium ponatur?

Odp. *Affirmative*, iuxta Instructionem Clementinam, § V et XXIV... Attamen servari potest consuetudo non adhibendi thronum cum parvo baldachimo pro Ssmi Sacramenti expositione si super altare adsit magnum baldachimum pensile (wiszący) vel columnis sustentum (S. R. C., 27 mai 1911, ad. VI, apud Acta Ap. Sedis, 1911, pag. 279)*).

Kronika.

Czynności Biskupie.

J. E. Ks. Biskup Ordynariusz dnia

- 3.VII. przemawiał do księży w Sem. Duch. na zakończenie rekolekcji,
- 7.VII. wyjechał do Marienbadu,
- 7.VIII. powrócił z Marienbadu do Lublina,
- 15.VIII. wygłosił kazanie na Sumie w Katedrze o jubileuszu soboru Efeskiego ku czci Bogarodzicy,
- 23.VIII. odprawił Mszę św. i przemawiał na otwarciu „Tygodnia Społecznego“ w Uniwersytecie.
Tegoż dnia po południu witał i podejmował J. Em. Kardynała Kakowskiego i J. E. ks. B-pa H. Przędzieckiego,
- 29.VIII. odwiedził Kościół Katedralny w Chelmie,
- 30.VIII. odprawił mszę św. w Uniwersytecie i przemawiał na zakończenie tygodnia społecznego.
- 3.IX. odprawił Mszę i przemawiał do uczniów Gimnazjum Biskupiego z okazji otwarcia roku szkolnego,
- 6.IX. odwiedził parafję Łuszczów.
- 8.IX. wygłosił w Kolegjacie Zamojskiej kazanie na sumie z racji jubileuszu Soboru Efeskiego i o potrzebie organizowania Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego.
- 9.IX. odprawił Mszę św., przemawiał w Kościele i w auli na otwarciu roku szkolnego w Sem. Duch.
Po południu był na sesji pedagogicznej w Seminarjum.
- 13.IX. przemawiał i dokonał poświęcenia „Domu Letniskowego“ dla chłopców sierot z Domu Zarobkowego.
- 14.IX. odprawił w Katedrze uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. ks. prałata Władysława Koglarskiego.

*) Wzięte z Ephemerides Liturgicae maj-czerwiec 1931, str. 221.

Czynności Biskupa Sufragana.

- 28.VI. wyświęcił djakona Golińskiego na presbytera,
- 29.VI. odbył wizytę kanoniczną we wsi Niemce,
- 9.VII. zakończył nauką i błogosławieństwem drugi tur reko-
lekcyj dla kapłanów,
- 19.VII. odprawił Mszę św. i powiedział naukę w kościele św.
Wincentego,
- 6.VIII. odprawił Mszę św. i powiedział naukę w kościele se-
minaryjskim,
- 23 i 24.VIII. uczestniczył w tygodniu Odrodzenia,
- 13 i 14.IX. brał udział w obrzędach pogrzebowych ś. p. ks.
prał. Władysława Koglarskiego.

Podczas swego pobytu w Rzymie miał szczęście widzieć pięć razy Ojca św.: 27 kwietnia i 29 maja miał audjencje prywatne, 14 maja był na audjencji pielgrzymki polskiej w sali konsystorskiej, 15 maja o 8 i pół u św. Piotra był na Mszy św. odprawionej przez papieża z powodu 40-lecia enc. „Rerum novarum“ i tegoż dnia o godz. 5 po południu uczestniczył w Cortile San Damaso na ogólnem zebraniu pielgrzymek z całego świata, podczas którego Ojciec św. przemówił urbi et orbi przez radio w trzech językach po włosku, francusku i niemiecku, dodając, że polacy i holendrzy są poligłoci, więc rozumieją inne języki.

Apostolstwo Modlitwy. Do Apostolstwa Modlitwy przyłączona została parafia Zaklików.

Poświęcenie domu dla chłopców-sierot. Dnia 13 września r. b. JE. Ks. Biskup Marjan Fulman poświęcił dom letniskowy dla chłopców sierot w Krężnicy Jarej pod Lublinem. Piękny ten i okazały dom jest dziełem sióstr Miłosierdzia, zainicjowany zaś i budowany przez siostrę Janinę Kozakowską, przełożoną zakładu dla chłopców sierot p. n. „Dom Zarobkowy“. Wspomniana siostra w dzieło to włożyła wiele pracy i poświęcenia.

Misje w Łabuniach. Misje święte dla łabuńskich parafjan odbyły się w dniach od 12 do 19 czerwca r. b. Prowadzili misje OO. Redemptoryści z Mościsk pod przewodnictwem Rektora O. Karola Szranta. Zainteresowanie było wielkie, z każdym dniem gorliwość w słuchaniu słowa bożego i korzystaniu z Misji wzrastało.

O.O. Redemptoryści od wczesnego rana spowiadali wiernych. Również od chwili rozpoczęcia się spowiedzi misyjnej wszyscy kondekanalni kapłani na zmianę służyli swoją wydatną pomocą w słuchaniu spowiedzi, stąd też, kto tylko chciał, odbył spowiedź misyjną. Podczas misji rozdano 8900 komunji św.

Misje zakończyły się ku zadowoleniu memu, parafjan i samych zakonników. Dałby Bóg, aby jej skutki jak najdłużej pozostać mogły w sercach wiernych!

Ks. Wal. Goliński.

Wizytacja biskupia w Łuszczowie. W dn. 6 września r. b. J. E. Biskup Ordynariusz odbył wizytację kanoniczną w Łuszczowie. Odprawił tam sumę i procesję z Najśw. Sakramentem, wygłosił kazanie, wybierzmował 650 osób, a następnie rozpatrywał sprawy związane z parafją. Wierni zgromadzili się bardzo licznie. Ks. Maciej Wójtowicz utrzymuje świątynię w porządku i gorliwie jako proboszcz pracuje nad rozwojem tercjarstwa i stowarzyszenia młodzieży. Wiele pomocy daje w tym względzie miejscowa właścicielka folwarku w Łuszczowie i miejscowe nauczycielki. Ludność mimo ujemnych wpływów z miasta Lublina odznacza się naogół religijnością i często przystępuje do Sakramentów.

Święto Narodzenia N. Marji P. w Zamościu. W dn. 8 września r. b. dorocznym zwyczajem zgromadziło się w Zamościu na odpuście w kolegiacie mnóstwo wiernych i około trzydziestą księży. Przybył też i J. E. Ksiądz Biskup Marjan Fulman i na sumie wygłosił kazanie o Matce Bożej, której macierzyństwo przed 1500 laty sobór w Efezie uroczyście jako dogmat wiary obwieścił. Jednocześnie wezwał wiernych do organizowania towarzystw miłosierdzia chrześcijańskiego we wszystkich parafjach, aby wobec powszechnej biedy szczególnie w porze zimowej pogrążonym w nędzy nieść pomoc.

Sumę celebrował ks. kan. Stefan Galusiński, a procesję prowadził ks. Biskup. Po sumie ks. Biskup wybierzmował 1070 ludzi i zwiedzał place na których mógłby być wzniesiony nowy kościół na odległym przedmieściu zamojskiem, zwanem Nową Osadą, dość licznie zamieszkanem.

Ustąpienie O.O. Jezuitów z Chełma. Od r. 1920 pracowali O.O. Jezuici w Chełmie. W dn. 17 sierpnia r. b. ustąpili, ze względu na liczne swoje posterunki w całej Polsce, a z racji niedostatecznej liczebności swego zakonu nie byli w stanie podołać ciężącym na nich obowiązkom.

Naprzód O.O. Jezuici przy Katedrze Narodzenia N. P. na Górze Chełmskiej zgromadzili swych misjonarzy, którzy stąd, po całej Polsce krążąc, dawali ludowi po parafjach misje. Później przeniesiono tych misjonarzy do innych klasztorów i urządzono juwenat dla chłopców, sposobiących się do zakonu. Przerabiano z nimi kurs nauk gimnazjalnych trzeciej i czwartej klasy. Księża profesorowie obsługiwali Katedrę przez odprawianie nabożeństw, głoszenie słowa bożego, spowiedź i prowadzenia sodalicji pań i stowarzyszenia sług.

O.O. Jezuici przez jedenaście lat swego pobytu w Chełmie pracowali bardzo gorliwie i tem zjednali sobie cześć i dobrą pamięć. Ustąpieniu tych zakonników towarzyszył ogólny żal.

Obecnie w katedrze chełmskiej pracuje dwóch kapłanów świeckich, którzy mają powierzone nie tylko zorganizowanie drugiej parafji w Chełmie, ale i rozwinięcie pracy apostolskiej na terenie szerszym.

W jednym z domów katedralnych zamierzono urządzić dom

dla księży, którzy z powodu wieku lub choroby nie mogą pracować na stanowiskach kościelnych.

Również J. E. Ks. Biskup Lubelski zarezerwował sobie w pałacu biskupim mieszkanie, bo zamierza tam dla spraw kościelnych bywać częściej.

Początki pracy na Górcie w Chełmie. Po wyjściu O.O. Jezuitów Górkę z polecenia J. E. Ks. Biskupa objął ks. Juljan Jakubiak, proboszcz parafji Czwartek. Rozpoczął swoją tam pracę od nawiązania kontaktu z miejscową ludnością i stowarzyszeniami, organizowania śpiewu i koła ministrantów. Początki te zjednały nowemu gospodarzowi już wiele sympatji i życzliwości. Następnie oktawa i trzydniowe uroczystości ku czci Narodzenia Matki Najświętszej i liczne kazania w tym czasie wygłoszone podniosły wszystkich na duchu i bardziej zbliżyły ludność do tego sanktuarjum i jego nowego kierownika.

W pracy tej zbożnej wielką pomocą był ks. Stanisław Krynicki z Lublina.

Ze „Spójni“. Prace zamierzone przez Zarząd pomału są realizowane. Zapoczątkowano już czytelnię czasopism, otwartą dla wszystkich kapłanów zawsze i stale. Jakość czasopism jest różna, a ma na celu wyrazić poglądy i nastroje panujące w naszej Ojczyźnie i gdzieindziej, oraz zapoznać nas z pracą w innych diecezjach.

Sprawa kasy pożyczkowej również jest w toku. Omawiano ją parę razy na posiedzeniach Zarządu, a obecnie niniejszem i za pomocą listów zwracamy się do Wielebnego Duchowieństwa, aby zechciało tę rzecz omówić.

Dom dla X.X. Emerytów także zaczyna przybierać konkretne wyrazy. Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup chce wykorzystać jeden z lokali w Chełmie na Górcie i już uczynił pewne posunięcia.

„Tydzień Społeczny“ w Lublinie. Tydzień społeczny „Odrodzenia“ rozpoczął się w niedzielę dn. 23 bm. Mszą św. pontyfikalną, którą o godz. 9-ej r. odprawił w kaplicy uniwersyteckiej J.E. Ks. Biskup lubelski Marjan Fulman. Następnie o godz. 11-ej odbyła się akademja dla uczczenia encykliki „Rerum Novarum“, w czasie której referaty wygłosili JM. Rektor Uniwersytetu ks. J. Kruszyński i mg. A. Chaciński.

W czasie tygodnia były wygłoszone referaty z dziedziny zagadnień Akcji katolickiej, stosunku katolików do polityki, zagadnień narodowych i państwowych, o roli i charakterze uniwersalnym Kościoła, dalej o zagadnieniu własności prywatnej, o wpływie prądów naturalistycznych na umysłowość współczesną i inną.

Od Głównego Zarządu Związku Chórów Kościelnych. W majowym numerze „Wiad. Diec“ zwracaliśmy się do Wieleb-

nych księży proboszczów z prośbą o poparcie naszych usiłowań złączenia w jedną organizację wszystkich chórów kościelnych. Do tej pory na liczbę przeszło 200 chórów w naszej diecezji zgłosiło się zaledwie kilkadziesiąt, a wobec tego praca nie może się rozwijać, jakbyśmy pragnęli.

Ponieważ sprawa śpiewu tak gorąco zalecana jest przez naszego Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa, przeto zwracamy się znowu do Wielebnych Księży proboszczów, by dopomogli nam w tej pracy. Zwracamy się przede wszystkim do Nich, bo wierzymy, że tylko Oni swoim wpływem i poparciem mogą nam pomóc do zrealizowania naszych planów.

Za zarząd Ks. dr. Zd. Ochalski.

Kurs homiletyczny w Poznaniu dla duchowieństwa całej Polski. Z polecenia JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hłonda Związek Kapłanów „Unitas“ na Archidiecezję Gnieźnieńską i Poznańską urządza w dniach od 22 do 24 września br. włącznie kurs homiletyczny w Poznaniu dla duchowieństwa całej Polski. Zgłoszenia na kurs już teraz kierować można pod adres: Związek Kapłanów „Unitas“ w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 22.

Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu. Nowy rok szkolny rozpoczyna się w Katolickiej Szkole Społecznej w Poznaniu dnia 1 października r. b. Wpisy otwarte są do dn. 10 września r. b. Bliższe informacje zawiera „Program studjów“, który wysyła sekretariat Szkoły (Poznań, ul. Podgórna 12 b.) za nadesłaniem Zł. 1.15.

Kongres abstynencki w Krakowie. Dnia 11-go października r. b. zjadą się do Krakowa z całej Polski działacze przeciwalkoholowi na trzydniowy kongres, na którym uczeni przedłożą swoje nowe badania w dziedzinie alkoholologii, a przedstawiciele społeczeństwa radzić będą, jak w dalszym ciągu w sposób skuteczny prowadzić niezbędną walkę z alkoholizmem w nowych warunkach wobec zmiany obowiązującej ustawy.

Obok sekcji pedagogicznej, kobiecej, lekarskiej, kryminologicznej, wojskowej, kolejowej, robotniczej, a nawet młodzieży, po raz pierwszy na tym kongresie pracować będą sekcje duszpasterskie, oraz Akcji katolickiej.

Uroczyste otwarcie kongresu odbędzie się w Złotej sali Domu Katolickiego, gdzie też obradować będzie sekcja Akcji katolickiej, a duszpasterska na sali Błękitnej.

Drugi wszechpolski kongres muzyki religijnej w Krakowie. Drugi wszechpolski kongres muzyki religijnej odbędzie się w Krakowie w dniach 22 i 23 listopada bież. roku. Protektorat nad kongresem raczył objąć J. E. Książe Metropolita Adam Stefan Sapieha.

Sala Sierot. Obecny kryzys gospodarczy odbił się prawie na każdej jednostce, tembardziej w życiu gromadnym w zakładach opiekuńczo-wychowawczych, gdzie środków krańcowo

oszczędnościowych stosować się nie da, ze względu na rozwój umysłowo-fizyczny i zdrowotność przyszłego pokolenia.

By zapewnić działwie tak licznej w „Sali Sierot“ warunki normalnego rozwoju i przygotowania praktycznego do samodzielnego życia, prosimy Czcigodne Duchowieństwo, Szanowną Klientelę i szerszy ogół o dobrej woli, o łaskawe skierowywanie wszelkich robót kościelnych, haftów, szycia bielizny i t. p. do naszej pracowni, co wpłynie na fachowe kształcenie naszych wychowanek i przyczyni się do podniesienia materialnego zakładu, który obecnie jest nader w ciężkich warunkach.

A więc ufamy, że w imię miłości tych maluczkich i potrzebujących i nauki, i opieki i utrzymania, nie apelujemy do Katolickiego Społeczeństwa napróżno, prosząc o poparcie i obstalunki a prosimy tem śmieiej i z większą ufnością że nie idzie o wsparcie, ale o dostarczenie pracy zarobkowej.

BIBLIOGRAFJA.

Ks. Dr. Fr. Mirek. „**Idea odpowiedzialności społecznej**“ cena brosz. zł. 3.— w oprawie zł. 4.—, z której można bardzo dużo skorzystać przy wykładach Encykliki „*Rerum Novarum*“.

Książka wyszła nakładem „Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akc.“ Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58.

Ks. Stanisław Wesołowski. „**Skarbiec Chorych**“.

Nauki na niedziele i święta. Warszawa. Kronika Rodzinna. Str. 190. Zbiór nauk, napisany przez ks. Wesołowskiego, uwzględnia szczególne potrzeby duchowe słuchaczy nieszczęśliwych, powalonych chorobą na łożo cierpień. Ze sposobu ujęcia widać, że i autor, doznawszy, co to jest choroba w swem własnem doświadczeniu wiele nauk zdobył i niemi się podzielił z chorymi, Nauki te przydadzą się nietylko chorym, ale i kapłanom którzy prowadzą pracę duszpasterską w szpitalach, jak również i pielęgniarkom religijnym, aby podawać pociechę religijną cierpiącym. Autor wiele posługuje się dobranemi tekstami biblijnemi i w tonie serdecznym przemawia do czytelnika.

Ks. J. Makłowicz „**Nauka wiary i obyczajów dla niższych oddziałów szkół powszechnych**“.

Kraków 1931, wyd. VIII stron 160. Cena zł. 1.80. — Tenże — „**Mały Katechizm**“.

Kraków 1930, wyd. VII str. 48, cena 50 gr.

Wykład religji nie może się ograniczać tylko na podawaniu wiadomości z dziedziny wiary i obyczajów, ale musi dążyć do tego, żeby wpajane idee stawały się czynem. Podręcznik ks. J. Makłowicza, napisany w duchu „Szkoly życia“, podaje oprócz opowiadań biblijnych i definicyj katechizmowych także praktyczne ćwiczenia, które ułatwiają przeżycia religijne oraz kształcenie charakteru chrześcijańskiego.

„Mały Katechizm“ zawiera 126 definicyj, wyjętych z „Nauki wiary i obyczajów“, podanych w sposób przystępny dla umysłowości dziecka.

Oba podręczniki są polecane przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Zofja Rzepecka: „**W służbie dobra i prawdy**“. Wykłady, przemówienia, listy. Z przedmową J. E. Ks. Biskupa Śląskiego Stanisława Adamskiego. Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny Sp. Akc. „Ostoja“, Poznań, Poczta 15. Cena 4.75 zł.

Nareszcie mamy książkę, na którą tak dawno czekali nasi pracownicy społeczni, a przede wszystkim panie, pracujące w towarzystwach kulturalno-wychowawczych.

Zbiór bowiem wykładów i przemówień p. t. „**W służbie dobra i prawdy**“ nie jest zwykłym podręcznikiem, napisanym „od biurka“, przez osobę biegłą może w piórze, ale niekoniecznie doskonałą w bezpośrednim przemawianiu — ale jest utrwaleniem żywego słowa, czołowej przedstawicielki katolickiego ruchu kobiecego w Polsce, która przemawia zwykle podczas najważniejszych uroczystości, zjazdów religijnych, narodowych, społecznych i t. p.

Ogromnym też walorem książki jest to, że porusza tematy bardzo aktualne, żywo związane z akcją katolicką i ruchem kobiecym i tchnie istotnie głębokiem umiłowaniem dobra i prawdy katolickiej, oraz zrozumieniem obowiązków Polski na wszystkich stanowiskach zawodowych, obywatelskich i społecznych.

Są w niej wykłady utrzymane na wyższym poziomie dla inteligencji, — są i popularne dla młodzieży. To też książka ta będzie użyteczna dla różnego typu organizacyj kobiecych. Poza tem może służyć jako bardzo miła lektura dla dorastającej młodzieży, której otworzy oczy na niejedno życiowe zagadnienie. Szczególną wartość posiada pod tym względem ostatni rozdział „Do młodej o życiu“ — będący zbiorem listów, ujętych bardzo zręcznie, bo bez cienia moralizatorstwa.

T R E Ś Ć :

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.—Encyklika „*Quadragesimo anno*“ Jego Świątobliwości Piusa XI z Boskiej Opatrzności Papieża o „*Odnowieniu Ustroju Społecznego i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego na czterdziestą rocznicę wydanej przez Leona XIII Encykliki „Rerum Novarum*“.

Z KURJI BISKUPIEJ. — Biskup Lubelski do swych diecezjan w sprawie ubogich. — Nauczanie religji w szkołach. — Dzień misyjny dn. 18-go października r. b. — Uroczystość Chrystusa Króla. — Zmiany wśród duchowieństwa Diecezji Lubelskiej. — Rekolekcje dla Kapłanów w Dziedzicach, w roku 1931.

NEKROLOGJA.—Ś. p. Ks. prałat Ignacy Kłopotowski.—Ś. p. Ks. Infułat Władysław Kogiarski.

ODPOWIEDZI. — **KRONIKA.** — **BIBLIOGRAFJA.**

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEN: cała strona okładki 50 zł., 1/2 strony 25 zł., 1/4 strony 15 zł.

Redaktor Ks. Dr. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon № 6-24. Kurja Biskupia: Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego № 100,139.

Adres Redakcji: Seminarjum Duchowne.

Adres Wydawcy i Administracji: Kurja Biskupia w Lublinie.

Druk. M. Kossakowska—Lublin.